

PORADNIK JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1964



(220)

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (naczelný redaktor), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

	Str.
JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanizacji w urządzeniu przekładowym. Typy krzyżowania się fleksyjnego i słotwórczego paradygmatów koniugacyjnych (dalszy ciąg)	185
ZYGMUNT BROCKI: Sprawy ortografii w oświeteniu niektórych techników	197
RECENZJE	
JAN BASARA: Arnošt Lamprecht: Slovník středopavského nářečí	206
KRONIKA	
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Językoznawstwa PAN	208
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1963 roku	210
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	226

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako požądane w bibliotekach nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31
wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

Nakład 2101 + 139. Ark. wyd. 4 druk. 3,25. Papier ilustr. kl. V 70 g 70 × 100.
Oddano do składu 13.III.1964 roku. Podpisano do druku w maju 1964 roku.
Druk ukończono w maju 1964 roku. Zam. 860 Z-82. Cena 6 złotych.

LUBELSKA DRUKARNIA PRASOWA — LUBLIN, UL. UNICKA 4

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM

(ciąg dalszy)

TYPY KRZYŻOWANIA SIĘ FLEKSYJNEGO I SŁOWOTWÓRCZEGO PARADYGMATÓW KONIUGACYJNYCH

Paradygmaty koniugacyjne, zwłaszcza w szerszym rozumieniu koniugacji, łącznie z tym, co nazywają *verbum infinitum*, w zestawieniu ze skromnym zasobem form deklinacyjnych, np. rzeczowników, prezentują się jak Pałac Kultury w Warszawie wobec otaczającej obudowy niemalże parterowej, z tym jednak, że są one w języku bez porównania gęściej rozsiane, bo mniej więcej co piąty wyraz jest czasownikiem; jeżeli już porównywać — to raczej do Nowego Jorku. Trudność ogarnięcia uwagą tej masy form z natury rzeczy powinna sprzyjać możliwościom utraty w nich orientacji, zwłaszcza jeśli zdamy sprawę z jednolitości prawie że seryjnej ich podstawowego modelu, jakim jest zestaw ich końcówek. W gruncie rzeczy bowiem poza obocznością końcówek 1. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (-*m* w grupie I i II czasowników wobec -*ę* w grupach pozostałych) końcówki właściwe, a więc znamiona osób czy przypadków (w imiesłowach) są jednakowe dla wszystkich czasowników. Te znamiona są tak jednoznaczne, że wystarczają w słowniku dla całkowitego utożsamienia form bez dodatkowych oznaczeń, co w formach deklinacyjnych jest rzeczą raczej wyjątkową. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę istnienie całej masy czasowników wzajemnie od siebie derywowanych lub o tej samej podstawie pozaczasownikowej, wówczas łatwo stwierdzić, że głównymi elementami różnicującymi czasowniki są właściwie sufiksy tematowe. Istotnie przy zerowej końcówce właściwej 3. osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego różnica słowotwórczo-znaczeniowa zestawu form takich jak *sięga* — *sięgnie*, *klęka* — *klęknie*, *rusza* — *ruszy*, *pija* — *pije*, *wysłucha* — *wysłuchuje*, *kupuje* — *kupi*, *pasa* — *pasie*, *bieli* — *bieleje*, *gasi* — *gaśnie* wiąże się z odpowiednią repartycją członów relacji sufiksalnych -*a*- : -*nie*-, -*a*- : -*i(y)*-, -*ja*- : -*je*; -*a*- : -*uje*-, -*uje*- : -*i*-, -*a*- : -*e*- : -*i*- : -*eje*, -*i*- : -*nie*- itp.

W odróżnieniu jednak od form deklinacyjnych, gdzie sufiks w zasadzie utrzymuje się przez cały paradygmat, ulegając co najwyżej modyfikacjom fonetycznym lub tworząc oboczności wywodzące się z tych modyfikacji, w czasownikach mamy do czynienia nie z pojedynczymi sufiksami lecz z ustabilizowanymi zespołami różnych sufiksów obsługujących jeden paradygmat koniugacyjny. Tak więc obok *tysieje* mamy *łysiał*, obok *kupuje* — *kupował*, obok *leci* — *leciał* itd. Innymi słowy cechy dystynktywne poszczególnych czasowników wspólnopodstawowych sprowadzają się zasadniczo do opozycji związanych z tymi zespołami sufiksów właściwych poszczególnym grupom tematowym. Ponieważ zestaw sufiksów tematowych w poszczególnych grupach był już omawiany (podstawy jego można znaleźć choćby we wstępie do Słownika Doroszewskiego), przestane tu na niektórych charakterystycznych przykładach opozycji tych grup. I tak, czasownikom dokonanym z I grupy z reguły odpowiadają czasowniki niedokonane grupy VIII, np. *wychowa*, *wychował* — *wychowuje*, *wychowywał*, taka sama relacja zachodzi między grupą VI a I, np. *wyróżnić* — *wyróżniać*, między grupą IX i VIII, np. *wyłapie*, *wyłapał* — *wyłapuje*, *wyłapywał*. Formantem zatem różnicującym poszczególne czasowniki wspólnotematowe jest nie tyle poszczególny sufiks ile przynależność do określonej grupy tematowej.

Rzecz byłaby prosta, gdyby ciągi sufiksalne były wystarczająco zróżnicowane, gdyby nie zazębiały się o siebie. Istotnie są grupy, które nie mają sufiksów wspólnych, np. grupa I utrzymująca sufiks tematowy *-a-* przez cały paradygmat i grupa VI, utrzymująca w większości form sufiks tematowy *-i-* lub *-y-*; częściej jednak mamy do czynienia w poszczególnych grupach jedynie ze swoistym powiązaniem sufiksów tematowych występujących i w innych grupach, tak że różnicować można tu jedynie paradygmaty jako całości, nie zaś ich poszczególne składniki, które mogą być wspólne różnym typom paradygmatów.

I tak, w obrębie czasu teraźniejszego wyłączną właściwością grupy I jest zestaw zakończeń *-am*, *-asz*, *-a*, *-amy*, *-acie*, *-ają*. Daje się wyodrębnić również jako cecha grupy X zestaw zakończeń *-ję*, *-jesz*, *-je*, *-jemy*, *-jecie*, *-ją* po samogłoskach takich jak *-i-*, *-y-*, np. *piję*, *żyję*. Po samogłosce *u*, np. *czuję*, zestaw ten zazębia się o serię zależności z grupą IV, np. *kupuję*, od której można go odróżnić dopiero przez odwołanie się do tematu (samo *cz-* nie jest tematem, w odróżnieniu od *kup-*). Ale to wszystko. Seria zakończeń *-esz*, *-e*, *-emy*, *-ecie*, obsługuje czas teraźniejszy grupy II (*umiesz*), IX (*łapiesz*), X c (*dmiesz*), XI (*tłuczesz*). Ponadto ta seria zaskoczeń poszerzona przez *-ej-* obsługuje również grupę III (*szalejesz*) i X b (*grzejesz*), poszerzona przez *-uj* obsługuje grupę IV (*kupujesz*) i VIII (*wychowujesz*), a poszerzona przez samo *-j-* obsługuje także grupę X a (*żyjesz*). Tu wymieniłem też należy szereg *-nę*, *-niesz*, *-nie*, *-niemy*, *-niecie*, *-ną* (np. *krzyknę*), właściwy tylko grupie V. Wchodzi ona też uzupełniona przez *-ń*; w zestaw zakończeń *-niesz*, *-nie*, *-niemy*,

-*niecie*. Te jednak poszerzenia nie są zbyt groźne nawet dla maszyny, której można nakazać poszukiwanie w pierwszej kolejności zakończeń dłuższych (a więc *-ujesz, -niesz, -ejesz, -jesz*), a dopiero przy rezultacie negatywnym dokonanie przestawienia na serię zakończeń krótszych. Zakończenia *-isz (-ysz), -i (-y), -imy (-ymy), -icie (ycie)* są wspólne dla grupy VI i VII (*robisz, drżysz — widzisz, słyszysz*). Zakończenia *-ejesz, -eje, -ejemy, -ejecie, -eją* dotyczą grupy III (*łysiejesz*) i X b (*grzejesz*). Zakończenia zaś *-uję, -ujesz, -uje, -ujemy, -ujecie, -ują* obsługują zarówno grupę IV jak i grupę VIII (*kupuje, wychowuje*). Celowo pomijane były w poprzednich zestawieniach końcówki *-ę* w 1. osobie liczby pojedynczej i *-ą* w 3. osobie liczby mnogiej ze względu na to, że przed nimi nie są zachowane samogłoski kończące temat innych osób, co powoduje inny typ zatarcia różnic między paradygmatami. Końcówka *-ę* występuje w czasownikach grupy VI (*robię*), VIII (*słyszę*), IX (*łapię*), X c (*dme*) i XI (*pasę*), nie mówiąc już o tym, że wchodzi ona w skład rozszerzonych zakończeń *-eję* (grupa III, *łysieję* i grupa X b, *grzeję*), *-uję* (grupa IV, *rysuję* i grupa VIII, *widuję*), *-ję* (grupa X, *żyję*), oraz *-nę* (grupa V, *szarpnę*). Podobnie końcówka *-ą* obsługuje grupę VI (*robią*), VII (*słyszają*), IX (*łapią*), X c (*dmac*) i XI (*pasą*), a w poszerzeniach *-ają* grupę I (*czytają*); *-eją* grupę II (*umieją*), III (*łysieją*) i X b (*grzeją*); *-ują* grupę IV (*rysują*) i VIII (*widują*); *-ją* grupę X a (*żyją*); *-ną* grupę V (*szarpną*).

Podobny typ powiązań grup tematowych czasowników ma również tryb rozkazujący. Do zestawów jednoznacznie związanych z pojedynczymi grupami należą: *-aj, -ajmy, -ajcie* w grupie I (*czytaj*), *-ń, -ńmy, -ńcie* w grupie V b (*plyń*) oraz *-nij, -nijmy, -nijcie* w grupie V a (*szarpnij*) i c (*rośnij*) a także *-j, -jmy, -jcie* w grupie X a (*pij*), jeśli pominiemy uwikłania tych zakończeń w tematach takich jak *-aj, -ej, -uj, -ij, -yj*. Natomiast seria *-ej, -ejmy, -ejcie* obsługuje trzy grupy: II (*umiej*), III (*szalej*) i X b (*gorzej*), seria *-uj, -ujmy, -ujcie* dotyczy dwóch grup: IV (*rysuj*) i VIII (*pisuj*). Natomiast serie *-ij, -ijmy, -ijcie* czy też *-yj, -yjmy, -yjcie* występują w grupie VI (*śnij*), VII (*drżyj*), IX (*rwij*) i XI (*trzyj*), nie licząc zahaczeń o grupę X c (*pij, żyj*), które łatwo oddzielić przez odwołanie się do tematów. Podobnie zestaw: *zero, -my, -cie* obsługuje grupę VI (*tul*), VII (*leć*), IX (*łap*) i XI (*paś*).

Inny charakter mają międzygrupowe zbieżności imiesłowu przeszłego, w których osobno trzeba potraktować formę męskoosobową. Serię *-ał, -ała, -ało, -ały* ma grupa I (*czytał*), II (*umiał*), III (*łysiał*), VII (*leciał*), IX (*łapał*) i X b (*grzał*). Jeśli chodzi o formę męskoosobową, zakończenie *-ali* mają grupy: I (*czytali*), IX (*łapali*), X b (*grzali*, choć tu możliwe i *grzeli*), natomiast *-eli* mają grupy II (*umieli*), III (*łysieli*) i VII (*widzieli*), nie licząc wspomnianych form obocznych z grupy X b typu *grzeli*. Poza tym liczba serii zakończeń obsługujących pojedyncze grupy jest tu spora. I tak, seria *-ował, -owała, -owało, -owali, -owały* obejmuje tylko grupę IV

(*rysował*), seria -ił, -iła, -iło, -ili, -iły czy też -ył, -yła, -yło, -yli, -yły tylko grupę VI (*robił, uczył*), seria -nął, -nęła, -nęło, -nęli, -nęły tylko grupę V (*krzyknął*), zaś seria -ywał, -ywała, -ywali, -ywały czy też jej wariant fonetyczny -iwał, -iwała itd. wiąże się tylko z grupą VIII (*czytywał*). Seria -t, -ta, -to, -li, -ły po samogłosce odnosi się do grupy X a (*żył*) czy też X c (*dał*), zaś po spółgłosce — do grupy V c (*gał*) i XI (*pał*).

W bezokoliczniku obok zakończeń cechujących pojedyncze grupy, takich jak -ować w grupie IV (*rysować*), -nąć w grupie V (*dźwignąć*), -ić albo -yc w grupie VI (*robić, uczyć*), -ywać albo -iwać w grupie VIII (*czytywać, wysłuchiwać*) mamy także zakończenia wielogrupowe, jak -ać w grupach I (*czytać*), IX (*łapać*) i X c (*grzać*), czy też -eć w grupach II (*umieć*), III (*szaleć*) i VII (*widzieć*). Zakończenie -ć po samogłosce odnosi się do grupy X a (*czuć*) lub X c (*dać*) a po spółgłosce — do grupy XI (*paść*). Zakończenie -c jako osobliwe nie wchodzi tu w rachubę.

A oto seria zbieżności zakończeń imiesłowu biernego. Formy na -any mają czasowniki grupy I (*czytany*), II (*umiany*), VII (*widziany*), IX (*rwany*) i X b (*grzany*). Formy na -ony (w mianowniku męskoosobowym liczby mnogiej -eni) mają grupy VI (*śniony*) i XI (*pasiony*). Pojedyncze grupy są nacechowane zakończeniami -nięty — grupa V (*draśnięty*), -owany grupa IV (*rysowany*) oraz -ywany czy też -iwany — grupa VIII (*widywany, podśluchiwany*). Zakończenie -ty cechuje grupę X a (*питы*) i X c (*dęty*), jeśli wspomniane już -nięty potraktujemy całościowo.

Dla pełności obrazu trzeba wspomnieć i o formach gerundialnych, w których zakończenie -anie mają czasowniki grupy I (*czytanie*), IX (*rwanie*) i X b (*grzanie*), zaś -enie czasowniki grupy II (*rozumienie*), III (*czernienie*), VI (*robienie*), VII (*słyszenie*) i XI (*pasienie*), natomiast -nięcie tylko czasowniki grupy V (*szarpięcie*), a wreszcie samo -cie (po samogłosce) czasowniki grupy X a (*życie*) i X c (*dęcie*).

Powyższy przegląd dotyczy dystrybucji oddzielnych elementów podobnych i różnych pomiędzy poszczególne grupy. Można także na tę sprawę spojrzeć całościowo, w jaki sposób zająbiają się poszczególne grupy między sobą. I tak, gdy zestawimy kolejno parami poszczególne grupy, otrzymamy następujące zbieżności:

Grupa I i II: imiesłów przeszły (*czytał, rozumiał*) z wyłączeniem formy męskoosobowej (*czytali, ale rozumieli*), a także imiesłów bierny (*czytany, rozumiany*).

Grupa I i III: jak poprzednio.

Grupa II i VII: jak wyżej

Grupa I i IX, lecz z włączeniem również formy męskoosobowej imiesłowu przeszłego (*czytali, rwali*), bezokolicznik (*czytać, rwać*) oraz formy gerundialnej (*czytanie, rwanie*).

Grupa I i X b: jak poprzednio.

Grupa II i III: imiesłów przeszły w całości (*rozumiał, rozumieli* oraz *szalał, szaleli*), podobnie imiesłów bierny, bezokolicznik i gerundium

a ponadto tryb rozkazujący (*rozumiej, szalej*) i 3. osoba liczby mnogiej czasu teraźniejszego (*rozumieją, szaleją*).

Grupa II i IX: formy czasu teraźniejszego (*rozumiesz, łapiesz*) z wyjątkiem 1. osoby liczby pojedynczej i 3. osoby liczby mnogiej (*rozumiem obok łapię, rozumieją obok łapia*), imiesłów przeszły (*rozumiał, łapał*) z wyjątkiem formy męskoosobowej (*rozumieli, ale łapali*), a ponadto imiesłów bierny (*rozumiani, łapani*).

Grupa II i X b: imiesłów przeszły (*rozumiał, grzał*), imiesłów bierny (*rozumiany, grzany*), tryb rozkazujący (*rozumiej, grzej*) a ponadto 3. osoba liczby mnogiej czasu teraźniejszego (*rozumieją, grzeją*).

Grupa II i XI: formy czasu teraźniejszego na *-esz* itd. (*rozumiesz, pasiesz*) z wyjątkiem 1. osoby liczby pojedynczej (*rozumiem, ale pasę*) i 3. osoby liczby mnogiej (*rozumieją, ale pasą*).

Grupa III i VII imiesłów cały (*ciemniał, słyszał*), bezokolicznik (*ciemnieć, słyszeć*) i gerundium (*ciemnienie, słyszenie*).

Grupa III i IX: imiesłów przeszły (*ciemniał, łapał*) z wyjątkiem formy męskoosobowej (*ciemnieli, ale łapali*) z tym, że tematy grupy II są na ogół zakończone na spółgłoskę twardą w odróżnieniu od grupy III.

Grupa III i X b: czas teraźniejszy (*łysieje, grzeje*), tryb rozkazujący oraz imiesłów przeszły z wyjątkiem formy męskoosobowej (*łysieli wobec grzali*).

Grupa IV i VIII: czas teraźniejszy (*rysuje, wychowuje*) i tryb rozkazujący.

Grupa V c i XI: imiesłów przeszły (*rósł, niósł*).

Grupa VI i VII: czas teraźniejszy (*suszy, słyszy*) i tryb rozkazujący.

Grupa VI i XI: tryb rozkazujący (*koś, nieś* czy też *drwij, drzyj*) oraz imiesłów bierny (*tuczony, tłuczony*) i gerundium (*tuczenie, tłuczenie*).

Grupa VII i IX: imiesłów przeszły (*leciał, łapał*) z wyjątkiem form męskoosobowych (*lecieli wobec łapali*) z tym, że tematy grupy IX są w odróżnieniu od grupy VII twarospółgłoskowe; tryb rozkazujący (*łup, łap* albo *drzyj, rwij*).

Grupy VII i X b: imiesłów przeszły (*wyjrzał, grzał*) z wyjątkiem formy męskoosobowej (*wyjrzeli wobec grzali*).

Grupa VII i XI: tryb rozkazujący (*leć, pleć* czy też *drzyj, trzyj*).

Grupa IX i X b: imiesłów przeszły (*łapał, grzał*), bezokolicznik (*łapać, grzać*); gerundium (*łapanie, grzanie*).

Grupa IX i X c: czas teraźniejszy (*rwie, dmie*) i częściowo tryb rozkazujący (*rwij, dmij*).

Grupa IX i XI: czas teraźniejszy (*szepcze, tłucze*) i tryb rozkazujący (*szepcz, tłucz* oraz *rwij, trzyj*).

Grupa X c i XI: czas teraźniejszy (*dmie, pasie*) i częściowo tryb rozkazujący (*trzyj, dmij*).

W tym stanie rzeczy łatwo — zdawałoby się — zabłądzić już w lesie samych drogowskazów, a cóż dopiero mówić o gąszczu całego mnóstwa

form czasownikowych. Tymczasem język wykazuje tu — jeśli się tak można wyrazić — wyjątkową orientację. Wypadki skłócenia form czasowników o wspólnej podstawie (czy też fonetycznie zbieżnej, co na jedno wychodzi), są raczej sporadyczne. Wymienić tu można np. czasowniki *brzmieć* gr. VII i *brzmieć* gr. III, w których cały imiesłów przeszły i bierny wraz z bezokolicznikiem i gerundium jest wspólny, różni się tylko czas teraźniejszy i tryb rozkazujący (*brzmi* — *brzmieje* czy też *brzmij* — *brzmiej*). Charakterystyczna jest tu zbieżność zespołów *polecieć, zalecieć* z grupy VII i *polecić, zalecić* z grupy VI o wspólnym czasie teraźniejszym i trybie rozkazującym oraz gerundium przy różnym imiesłowie przeszłym, biernym i bezokoliczniku. Wspomnieć też tu można o czasownikach *śmieć*, grupa II i *śmieć* (*się*), grupa X c, o wspólnym imiesłowie przeszłym (z wyjątkiem formy męskoosobowej *śmieli* wobec *śmiali* (*się*) obok *śmieli* (*się*), do czego dochodzi 3. osoba liczby mnogiej czasu teraźniejszego: *śmieją* (*się*) i tryb rozkazujący *śmiej* (*się*). Pewnej regularności seryjnej wiążącej się ze zbieżnością wymian tematowych dopatrzeć się można w formach 1. osoby liczby pojedynczej i 3. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego czasowników: *ciosać* gr. IX i *cieszyć* gr. VI: *cieszę, cieszą* (nawet z trybem rozkazującym: *ciesz*), *kopać* gr. IX i *kopać* gr. VI: *kopię, kopią, kop*; *kazać* gr. IX i *kazać* gr. VI, *każę, każą*, tym razem bez trybu rozkazującego; *łupać* gr. IX i *łupić* gr. VI, *łupię, łupią, łup*; *nizać* gr. IX i rzadkie *niżyc* gr. VI: *niżę, niżą, niż*; *sklepać* gr. IX i *sklepić* gr. VI a: *sklepię, sklepią, sklep*. Takich szczegółowych zbieżności można przytoczyć więcej, ale nie tworzą one większych serii, stąd je tu można pominąć.

Lecz mimo staranności w budowaniu przez język tam odgradzających od siebie poszczególne paradygmaty czasownika, oczywiście ujmowane syntetycznie wraz z ich podstawami tematowymi, mamy do czynienia z wielką wyrwą we wspólnotematowych (przynajmniej fonetycznie) gerundiach grupy III i VI na *-enie* głównie w czasownikach odmiennych, choć sporadycznie zdarzają się i inne, niekiedy o chwiejnej przynależności grupowej. Mamy tu: *bałwanie* (*bałwanić* (*się*), *bałwanieć*), *bisurmanienie* (*bisurmanić* (*się*), *bisurmanieć*), *bogacenie* (*bogacić, bogacieć*), *brudnienie* (*brudnić, brudnieć*), *brunatnienie* (*brunatnić, brunatnieć*), *bydlęcenie* (*bydlęcić, bydlęcieć*), *babienie* (*babić, babieć*), *bielenie* (*bielić, bieleć*), *brzmienie* (*brzmi, brzmieje*), *burzenie* (*burzyć, burzeć* od *bury*), *czadzenie* (*czadzić, czadzieć*), *cudnienie* (*cudnieć, cudnić*), *ciemnienie* (*ciemnić, ciemnieć*), *cienie* (*cienić, cienieć*), *ciężenie* (*ciężyc, ciężeć*), *czernienie* (*czernić, czernieć*), *czervenienie* (*czervienić, czervienieć*), *dębie* (*dębić, dębieć*), *dłużenie* (*dłużyc, dłużeć*), *dotrzeźwienie* (*dotrzeźwić, dostrzeźwieć*), *drętwienie* (*drętwić, drętwieć*), *drożenie* (*drożyć, drożeć*), *dudnienie* (*dudnić, dudnieć*), *dziczenie* (*dziczyć, dziczeć*), *dziurawienie* (*dziurawić, dziurawieć*), *dziwaczenie* (*dziwaczyć, dziwaczeć*), *garbacenie* (*garbacić, garbacieć*), *gawronienie* (*gawronić, gawronieć*), *grabienie* (*gra-*

bić, gr
wieć),
rzawie
nie (k
(kosz
(krus
leć),
nie (k
nie (k
(mar
mdleć)
(mięka
(moc
nadw
niebie
czeń),
władn
ociem
nie (k
(odm
leczy
(okop
wić, d
omsz
nie (k
opu
(osam
jsep
oslab
(osam
otret
wieć)
wieć)
wieć)
mien
nien
lenie
(pog
krus
mien
nie (k
(py
(roz
nieć)

bić, grabieć), iskrzenie (iskrzyć się, iskrzeć), jałowienie (jałować, jałowić), jaśnienie (jaśnić, jaśnieć), kaleczenie (kaleczyć, kaleczeć), kędzierzawienie (kędzierzawić, kędzierzawieć), koszenie (kosić, kosieć), kłoszenie (kłosić, kłosieć), kołtunienie (kołtunić, kołtunieć), koszlawienie (koszławić, koszławieć obok koślawienie (koślawić, koślawieć), kruszenie (kruszyć, kruszeć), krzywienie (krzywić, krzywieć), kulenie (kulić, kuleć), leniwienie (leniwić, leniwieć), lenienie (lenić się, lenieć), lodowacenie (lodowacić, lodowacieć), łajdaczenie (łajdaczyć, łajdaczeć), łakomienie (łakomić, łakomieć), majaczenie (majaczyć, majaczeć), marnienie (marnić, marnieć), martwienie (martwić, martwieć), mdlenie (mdlić, mdleć), mętnienie (mętnić, mętnieć), mglenie (mglić, mgleć), miękczenie (miękczyć, miękczeć), mniejszenie (mniejszyć, mniejszeć), mocnienie (mocnić, mocnieć), mroczenie (mroczyć, mroczeć), mżenie (mżyc, mżeć), nadwątlenie (nadwątlić, nadwątleć), nicestwienie (nicestwić, nicestwieć), niebieszczenie (niebieszczyć, niebieszczeć), niemczenie (niemczyć, niemczeć), niszczenie (niszczyć, niszczeć), obezwładnienie (obezwładnić, obezwładnieć), ocalenie (ocalić, ocaleć), ochromienie (ochromić, ochromieć), ociemnienie (ociemnić, ociemnieć), ocieplenie (ocieplić, ociepleć), ociążenie (ociężyc, ociążeć), oczadzenie (oczadzić, oczadzieć), odmłodnienie (odmłodnić, odmłodnieć), ogłupienie (ogłupić, ogłupieć), okaleczenie (okaleczyć, okaleczeć), okamienienie (okamienić, okamienieć), okopczenie (okopcić, okopcieć), okraglenie (okraglić, okragleć), okulawienie (okulawić, okulawieć), omdlenie (omdlić, omdleć), omglenie (omglić, omgleć), omszenie (omszyć, omszeć), opatrzenie (opatrzyć, opatrzeć), oprzytomnienie (oprzytomnić, oprzytomnieć), opustoszenie (opustoczyć, opustoszeć), opuszczenie (opuścić, opuścić), oroszenie (orosić, orosieć), osamotnienie (osamotnić, osamotnieć), osednienie (osednić, osednieć), osepienie (osepić, osępieć), osierocenie (osierocić, osierocieć), osiwienie (osiwić, osiwieć), osłabienie (osłabić, osłabieć), osłupienie (osłupić, osłupieć), oszalenie (oszalić, oszaleć), oszronienie (oszronić, oszronieć), otrętwienie (otrętwić, otrętwieć), otrupienie (otrupić, otrupieć), otrzeźwienie (otrzeźwić, otrzeźwieć), otumanienie (otumanić, otumanieć), owdowienie (owdowić, owdowieć), owrzodzenie (owrzodzić, owrzodzieć), ozdrowienie (ozdrowić, ozdrowieć), ozielenienie (ozielenić, ozielenieć), pełnienie (pełnić, pełnieć), płomienienie (płomienić, płomienieć), pobielenie (pobielić, pobieleć), pociemnienie (pociemnić, pociemnieć), poczernienie (poczernić, poczernieć), podlenie (podlić, podleć), podrożenie (podrożyć, podrożenie), pograbienie (pograbić, pograbić), pojaśnienie (pojaśnić, pojaśnieć), pokruszenie (pokruszyć, pokruszeć), polepszenie (polepszyć, polepszeć), promienienie (promienić, promienieć), przyciemnienie (przyciemnić, przyciemnieć), pulchnienie (pulchnić, pulchnieć), pustoszenie (pustoszyć, pustoszeć), pysznienie (pysznąć, pysznieć), rozleniwienie (rozleniwić, rozleniwieć), rozświetlenie (rozświetlić, rozświetleć), rozwielenienie (rozwielenić, rozwielenieć), różowienie (różowić, różowieć), runienie (runić, runieć), rzeźwienie

(rzeźwić, rzeźwieć), siwienie (siwić, siwieć), skaleczenie (skaleczyć, skaleczyć), skamienienie (skamienić, skamienieć), skarlenie (skarlić, skarleć), skąpanie (skąpać, skąpieć), skruszenie (skruszyć, skruszeć), skrwawienie (skrwawić, skrwawieć), skwaśnienie (skwaśnić, skwaśnieć), słabienie (słabić, słabieć), spleśnienie (spleśnić, spleśnieć), spłomienienie (spłomienić, spłomienieć), spodlenie (spodlić, spodleć), spoganie (spoganić, spoganieć), spolszczenie (spolszczyć, spolszczeć), spopielenie (spopielić, spopieleć), spoważnienie (spoważnić, spoważnieć), spulchnienie (spulchnić, spulchnieć), spurpurowienie (spurpurowić, spurpurowieć), spustoszenie (spustoszyć, spustoszeć), srożenie (srożyć (się), srożeć), starzenie (starzyć, starzeć), stępienie (stępić, stępieć), stumanienie (stumanić, stumanieć), szczuplenie (szczuplić, szczupleć), szlachetnienie (szlachetnić, szlachetnieć), ściemnienie (ściemnić, ściemnieć), ścięczenie (ścięczyć, ścięczeć), świetnienie (świetnić, świetnieć), tępienie (tępić, tępieć), tętnienie (tętnić, tętnieć), tężenie (tężyć, tężeć), tlenie (tlić, tleć), trzeźwienie (trzeźwić, trzeźwieć), twardzenie (twardzić, twardzieć), ubożenie (ubożyć, ubożeć), wątlenie (wątlić, wątłeć), wietrzenie (wietrzyć, wietrzeć), wybielenie (wybielić, wybieleć), wyjaśnienie (wyjaśnić, wyjaśnieć), wyniszczenie (wyniszczyć, wyniszczeć), wyolbrzymienie (wyolbrzymić, wyolbrzymieć), wypróżnienie (wypróżnić, wypróżnieć), wyszczuplenie (wyszczuplić, wyszczupleć), wyszlachetnienie (wyszlachetnić, wyszlachetnieć), wytrzeźwienie (wytrzeźwić, wytrzeźwieć), zabielenie (zabielić, zabileć), zaczerwienie (zaczerwnić, zaczerwieć), zaczerwienie (zaczerwieć, zaczerwieć), zakopienie (zakopić, zakopieć), zakulenie (zakulić, zakuleć), zalesienie (zalesić, zalesieć), zamartwienie (zamartwić, zamartwieć), zaparszywienie (zaparszywić, zaparszywieć), zardzewienie (zardzewić, zardzewieć), zaróżowienie (zaróżowić, zaróżowieć), zazielenienie (zazielenić, zazielenieć), zblękitnienie (zblękitnić, zblękitnieć), zbogacenie (zbogacić, zbogacieć), zbrązowienie (zbrązowić, zbrązowieć), zdrobnienie (zdrobnić, zdrobnieć), zdrożenie (zdrożyć, zdrożeć), zemdlenie (zemdlić, zemdleć), zezwierzęcenie (zezwierzęcić, zezwierzęcieć), zgarbienie (zgarbić, zgarbieć), zgrabienie (zgrabić, zgrabieć), zielenienie (zielenić, zielenieć), zjędrnienie (zjędrnić, zjędrnieć), zmartwienie (zmartwić, zmartwieć), zmańdrzenie (zmańdrzyć, zmańdrzeć), zmężnienie (zmężnić, zmężnieć), znicestwienie (znicestwić, znicestwieć), zobojętnienie (zobojętnić, zobojętnieć), zwiertzenie (zwiertzyć, zwiertzeć), zwolnienie (zwolnić, zwolnieć). Jeśli te formy zbieżne zwielokrotnimy przez ich deklinację, obejmą one ponad 6 % ogółu form zbieżnych.

Drugi poważny wyłom o charakterze seryjnym wiąże się z grupą III czasowników (typu *czernieje*). Chodzi o to, że ogół czasowników dokonanych w tej grupie ma imiesłowowy przeszły przymiotnikowy typu *szczerniały*, *szczerniałe*, które są zbieżne z tworzącymi czas przeszły, przyszły i tryb przypuszczający formami imiesłowu przeszłego, i tak, obok *szczerniały* obraz mamy *one szczerniały*, obok *szczerniała* karta mamy *ona szczerniała*.

Forma
mamy
w imie
Zbieżn
w tej g
bie cz
w ujęc
nabrzm
wieć),
wątlafy
ocięzab
leczaly
(orope
wiały
(osow
otęzaly
działy
bielaly
poczer
wiały
starzab
bolaly
ropieć
szaleć
(skarle
(skosta
(spars
leć),
sepnie
ważni
(spyar
strupi
nędz
ły (w
wietr
(zakop
ły (z
(zast
władz
zbąz
zdrę
cinni
zesz
nieć)

Forma nijaka *szerniało* nie wchodzi tu w grę, bo w imiesłowie przeszłym mamy *szerniało*. Formie znów męskoosobowej *szerniali* odpowiada w imiesłowie przeszłym *szernieli*, co wystarcza do ich rozróżnienia. Zbieżność więc tu dotyczy form na *-ały* i *-ała*. Ponieważ dokonaność w tej grupie wiąże się z formacjami prefiksalnymi, stąd zbieżności w obrębie czasowników bezprefiksalnych w tej grupie nie wchodzi w rachubę w ujęciu seryjnym. Mamy więc: *dojrzały* (*dojrzeć*), *dośpiały* (*dośpieć*), *nabrzmiały* (*nabrzmieć*), *nadbutwiały* (*nadbutwieć*), *nadpłowiwały* (*nadpłowieć*), *nadpróchniały* (*nadpróchnieć*), *nadrzewiały* (*nadrzewieć*), *nadwątlały* (*nadwątleć*), *napęczniały* (*napęcznieć*), *obiedniały* (*obiednieć*), *ociężyły* (*ociężeć*), *oczadziały* (*oczadzieć*), *odmłodniały* (*odmłodnieć*), *okaleczały* (*okaleczeć*), *omdlały* (*omdleć*), *oprzały* (*oprzeć*, *oprzeje*), *oropiały* (*oropieć*), *orosiwały* (*orosieć*), *osepiały* (*osepieć*), *osierociały* (*osierocieć*), *osiwiały* (*osiwieć*), *ostupiały* (*ostupieć*), *osmętniały* (*osmętnieć*), *osowiały* (*osowieć*), *oszczędziały* (*oszczędzić*), *oszroniały* (*oszronieć*), *otępiały* (*otępieć*), *otężyły* (*otężeć*), *otrętwiały* (*otrętwieć*), *owdowiały* (*owdowieć*), *owrzodziały* (*owrzodzieć*), *ozdrowiały* (*ozdrowieć*), *ozieleniały* (*ozieleń*), *po-
bielały* (*pobieleć*), *pociemniały* (*pociemnieć*), *poczerniały* (*poczernieć*), *poczerwieniały* (*poczerwień*), *podstarzały* (*podstarzeć* się), *podrdzewiały* (*podrdzewieć*), *posiniały* (*posinieć*), *posmutniały* (*posmutnieć*), *postarzały* (*postarzeć*), *potaniały* (*potanieć*), *pozieleniały* (*pozielenieć*), *przeboliały* (*przeboleć*), *przejrzały* (*przejrzeć*, *przejrzeje*), *przeropiały* (*przeropieć*), *przestarzały* (*przestarzeć*), *rozgorzały* (*rozgorzeć*), *rozszalały* (*rozszaleć*), *rozzieleniały* (*rozzielenieć*), *szerniały* (*szernieć*), *skarłowaciały* (*skarłowacieć*), *skarlały* (*skarleć*), *skołowaciały* (*skołowacieć*), *skostniały* (*skostnieć*), *skościły* (*skościć*), *skwaśniały* (*skwaśnieć*), *sparszywiały* (*sparszywieć*), *spleśniały* (*spleśnieć*), *splowiały* (*splowieć*), *spodlały* (*spodleć*), *spokorniały* (*spokornieć*), *spopieliały* (*spopieleć*), *sposępniały* (*sposępnieć*), *spotężniały* (*spotężnieć*), *spotniały* (*spotnieć*), *spoważniały* (*spoważnieć*), *spróchniały* (*spróchnieć*), *spustoszały* (*spustoszeć*), *spyszniały* (*spysznieć*), *stężyły* (*stężeć*), *struchlały* (*struchleć*), *strupiały* (*strupieć*), *strupieszaly* (*strupieszec*), *stwardniały* (*stwardnieć*), *wynędzniały* (*wynędznieć*), *wypłowiały* (*wypłowieć*), *wypróchniały* (*wypróchnieć*), *wyprzały* (*wyprzeć*, *wyprzeje*), *wyrudziały* (*wyrudzieć*), *wywietrzały* (*wywietrzeć*), *zagorzały* (*zagorzeć*), *zakamieniały* (*zakamienieć*), *zakopciały* (*zakopcieć*), *zamartwiały* (*zamartwieć*), *zaniemiały* (*zaniemieć*), *zappleśniały* (*zappleśnieć*), *zardzewiały* (*zardzewieć*), *zaropiały* (*zaropieć*), *zastarzały* (*zastarzeć*), *zaśniedziały* (*zaśniedzieć*), *zatwardziały* (*zatwardzieć*), *zbez-
władniały* (*zbezwładnieć*), *zbezsilniały* (*zbezsilnieć*), *zbielały* (*zbieleć*), *zbażowiały* (*zbażowieć*), *zbutwiały* (*zbutwieć*), *zdębiały* (*zdębieć*), *zdrętwiały* (*zdrętwieć*), *zdrobniały* (*zdrobnieć*), *zdziczały* (*zdziczeć*), *zdziecinniały* (*zdziecinnieć*), *zdziwaczały* (*zdziwaczeć*), *zestarzały* (*zestarzeć*), *zesztywniały* (*zesztywnieć*), *zglodniały* (*zglodnieć*), *zgorzkniały* (*zgorzknieć*), *zgrabiały* (*zgrabieć*), *zgrzybiały* (*zgrzybieć*), *złodniały* (*złodnieć*), *zlo-*

dowaciały (złodowacieć), zmalaty (zmaleć), zmarniały (zmarnieć), zmartwiały (zmartwieć), zmańdrzały (zmańdrzeć), zmeźniały (zmeźnieć), zobojętniały (zobojętnieć), zrogowaciały (zrogowacieć), zropiały (zropieć), zrudziały (zrudzieć), zsiniały (zsinieć), zubożały (zubożeć), zwietrzały (zwietrzeć), zwiotczały (zwiotczeć), zwyrodniały (zwyrodnieć), zzieleniały (zzielenieć), żółkniały (żółknieć).

Z podobnym regularnym układem zbieżności mamy do czynienia w czasownikach dokonanych należących do grupy V c, np. ochrypty głos i one ochrypty, ochrypta śpiewaczka i ona ochrypta, z tą różnicą, że dochodzą tu jeszcze formy męskoosobowe w liczbie mnogiej, np. ochrypli chórzyści i oni ochrypli, co w poprzedniej grupie było uniemożliwione istnieniem oboczności *a* i *e* w zakończeniach *-ani* i *-eni*.

Tu należą: dorosły (dorosnąć), nabrzękły (nabrzęknąć), nadmarzły (nadmarznąć), nadstygły (nadstygnąć), nadwiędły (nadwiędnąć), namarzły (namarznąć), namiękły (namięknąć), narosły (narosnąć), nawykły (nawyknąć), oblepty (oblepnąć), obmarzły (obmarznąć), obmierzły (obmierznąć), obmokły (obmoknąć), obrosły (obrosnąć), obrzękły (obrzęknąć), obrzydły (obrzydnąć), obwisły (obwisnąć), ochłodły (ochłodnąć), ochrypty (ochrypnąć), odrosły (odrosnąć), odwykły (odwyknąć), ogłuchły (ogłuchnąć), okrzepty (okrzepnąć), okwitły (okwitnąć), omierzły (omierznąć), omiękły (omięknąć), opierzchły (opierzchnąć), opuchły (opuchnąć), oschły (oschnąć), osłabły (osłabnąć), ostygły (ostygnąć), oślepty (oślepnąć), oślizgły (oślizgnąć), owiędły (owiędnąć), owisły (owisnąć), oziebły (oziebnąć), pobladły (pobladnąć), podrosły (podrosnąć), pomarzły (pomarznąć), porosły (porosnąć), powiędły (powiędnąć), przekwitły (przekwitnąć), przemarzły (przemarznąć), przemiękły (przemięknąć), przemokły (przemoknąć), przerosły (przerosnąć), przeschły (przeschnąć), przesiąkły (przesiąknąć), przyblakły (przyblaknąć), przycichły (przycichnąć), przygasty (przygasnąć), przygłuchy (przygłuchnąć), przykrzepty (przykrzepnąć), przylgły (przylgnąć), przymarzły (przymarznąć), przyrosły (przyrosnąć), przyschły (przyschnąć), przywiędły (przywiędnąć), przywykły (przywyknąć), rozbłyśły (rozbłyśnąć), rozgrzęzły (rozgrzęznąć), rozkisły (rozkisnąć), rozkwitły (rozkwitnąć), rozmiękły (rozmięknąć), rozmokły (rozmoknąć), rozpetzły (rozpetznąć się), rozpękły (rozpęknąć), rozpierzchły (rozpierzchnąć), rozprysły (rozprysnąć), rozrosły (rozrosnąć), rozwisły (rozwisnąć), ochrypty (ochrypnąć), skisły (skisnąć), skrzepty (skrzepnąć), spetzły (spetznąć), spierzchły (spierzchnąć), sprzęgły (sprzęgnąć), spulchły (spulchnąć), ścierpły (ścierpnąć), ugrzęzły (ugrzęznąć), uschły (uschnąć), uwięzły (uwięznąć), wkleśły (wkleśnąć), wrosły (wrosnąć), wybladły (wybladnąć), wyblakły (wyblaknąć), wychudły (wychudnąć), wymarzły (wymarznąć), wymokły (wymoknąć), wynikły (wyniknąć), wypetzły (wypetznąć), wyrosły (wyrosnąć), wyschły (wyschnąć), wystygły (wystygnąć), wywiędły (wywiędnąć), wyżółkły (wyżółknąć), wzrosły (wzrosnąć), zabłyśły (zabłyśnąć), zagasty (zagasnąć), zagrzęzły (zagrzęznąć), zakleśły (zakleśnąć), za-

krzepły (zakrzepnąć), zakwitły (zakwitnąć), zamarzły (zamarznąć), zamierzchły (zamierzchnąć), zamilkły (zamilknąć), zamokły (zamoknąć), zanikły (zaniknąć), zapuchły (zapuchnąć), zarosły (zarosnąć), zaschły (zaschnąć), zaskrzepły (zaskrzepnąć), zastygły (zastygnąć), zatechły (zatechnąć), zawiędy (zawiędnąć), zawilgły (zawilgnąć), zawisły (zawisnąć), zbladły (zblednąć), zblakły (zblaknąć), zdechły (zdechnąć), zeschły (zeschnąć), zgasły (zgasnąć), zgłuchły (zgluchnąć), zgorzkły (zgorzknąć), zmarzły (zmarznąć), zmokły (zmoknąć), zrosły (zrosnąć), zrzedły (zrzednąć), zwiędły (zwiędnąć), zwiśły (zwisnąć), zwykły (zwyknąć), zziębły (zziębnąć), żółkły (żółknąć).

W obu tych seriach zaczepem dla ewentualnych operatorów są dwa wskaźniki przyhasłowe odpowiednich czasowników: wskaźnik dokonaności i wskaźnik grupy tematowej, oba wskaźniki jednoznaczne, do których nawiązanie jest proste. Nie trudno jednak zauważyć, że omawiane czasowniki należące do grupy III jak i do grupy V c mają w swej masie tę cechę wspólną, że oznaczają stany a nie czynności, czyli że należą do czasowników określonych przez niektórych gramatyków jako nijakie, a w dodatku są to czasowniki nieprzechodnie. Te dwie cechy pociągają za sobą różne konsekwencje leksykalno-składniowe, stąd też wszystko przemawia za tym, by stworzyć z nich w słowniku odrębną jak gdyby okolicę i opatrzyć każdy z nich przyhasłowym wskaźnikiem tej okolicy. W tym wypadku seryjność, o której mowa, można by związać z tym wskaźnikiem i rozciągnąć ją na niezbyt liczne wprowadzić czasowniki innych grup niż III i V c. Doszły by tu zatem: dostały (dostać), nabiegły (nabiec), naciekły (naciec), nadbiegły (nadbiec), należały (należeć, bez formy męskoosobowej), napiły (napić się), nastały (nastać), oblażyły (obleźć, bez formy męskoosobowej), obsiadły (obsiąść, bez formy męskoosobowej), obolały (oboleć, bez formy męskoosobowej), obumarły (obumrzeć), ociekły (ociiec), odstaly (odstać), odżyły (odżyć), opadły (opaść), opasty (opaść), opiekły (opiec), opity (opić się), osiadły (osiąść, bez formy męskoosobowej), otyły (otyć), podeszły (podejść), podległy (podlec), pomarły (pomrzeć), powstały (powstać), przebiegły (przebiec), przebrzmiały (przebrzmieć, bez formy męskoosobowej), przeleżały (przeleżeć, bez formy męskoosobowej), przelękły (przeleknąć się), przepadły (przepaść), przestały (przestać), przeszły (przejsć), przybyły (przybyć), przyległy (przylec), przymarły (przymrzeć), przypadły (przypaść), przysięgły (przysiąc), przyszły (przyjsć), przywarły (przywrzeć), przywiązały (przywiązać się), przywarzały (przywrzeć, bez formy męskoosobowej), rozbrzmiały (rozbrzmieć, bez formy męskoosobowej), rozbolały (rozboleć, bez formy męskoosobowej), rozlażyły (rozleść się, bez formy męskoosobowej), rozległy (rozlec się), rozpadły (rozpaść), rozsiadły (rozsiąść się, bez formy męskoosobowej), rozwlekły (rozwlec), spadły (spaść), spały (spaść), spiekły (spiec), sprzysięgły (sprzysiąc się), stajały (stajać), udały (udać się), ubiegły (ubiec), uleżały (uleżeć, bez formy męskoosobowej), ulękły

(*uląc się*), *umarły* (*umrzeć*), *upadły* (*upaść*), *ustały* (*ustać*), *wdały* (*wdać się*), *wpadły* (*wpaść*), *wściekły* (*wściec się*), *wybiegły* (*wybiec*), *wybujały* (*wybujać*), *wyciekły* (*wyciec*), *wyleżały* (*wyleżeć* bez formy męskoosobowej), *wyległy* (*wylec*), *wylękły* (*wyląc się*), *wymarły* (*wymrzeć*), *wyniosły* (*wynieść* (*się*), bez formy męskoosobowej), *wystały* (*wystać*), *wytrwały* (*wytrwać*), *wytrzymały* (*wytrzymać*), *wzniosły* (*wznieść*), *zabiegły* (*zabiec*), *zaciekły* (*zaciec*), *zajadły* (*zajeść*, bez formy męskoosobowej), *zaległy* (*zalec*), *załękły* (*załęknąć się*), *zamarły* (*zamrzeć*), *zamieszkały* (*zamieszkać*), *zapadły* (*zapaść*) *zapamiętały* (*zapamiętać*), *zapomniały* (*zapomnieć*, bez formy męskoosobowej), *zapręgły* (*zaprząc*), *zaprzysięgły* (*zaprzysiąc*), *zasiedziwały* (*zasiedzieć*, bez formy męskoosobowej), *zaszły* (*zajść*), *zawrzały* (*zawrzeć*, bez formy męskoosobowej), *zażyły* (*zażyć*), *zbiegły* (*zbiec*), *zeszły* (*zejść*), *zgniły* (*zgnić*), *zleżały* (*zleżeć się*, bez formy męskoosobowej), *zmartwychwstały* (*zmartwychwstać*), *zżyły* (*zżyć się*). Wyłączenie tu i ówdzie form męskoosobowych wiąże się z tym, że w imiesłowie przeszłym zachodzą niekiedy wymiany w temacie, których jest brak w jego odmianie przymiotnikowej. Są one jednak właściwością całych grup czasownikowych, do których odpowiednie nawiązanie pozwala je eliminować seryjnie.

Opracowanie seryjne typu operatorowego omówionych zbieżności między formami imiesłowu przeszłego jako składnika aglutynacyjnych czy też złożonych form czasownikowych a formami imiesłowu przeszłego przymiotnikowego odciążałoby indeks form zbieżnych o około 10 % jego ogólnej zawartości.

Okazuje się zatem, że nawiązanie do wskaźników grup tematowych w czasownikach jest w stanie ująć w uporządkowane serie większe zespoły zazębiana się paradygmatów, co czyni możliwym odciążenie pamięci roboczej automatu notującej te zbieżności o kilkanaście procent całej ich masy, a zatem, że ich rozwiązywanie operatorowe jest nie tylko możliwe, ale i ekonomiczne.

Pozostaje do omówienia sprawa zazębiana się seryjnego czasowników z innymi częściami mowy. Ale o tym następnym razem.

(dokończenie nastąpi)

Jan Tokarski

SPRAWY ORTOGRAFII W OŚWIETLENIU NIEKTÓRYCH TECHNIKÓW

W roku 1961 Wydawnictwa Naukowo-Techniczne¹ wydały książkę prof. dra inż. Mariana Mazura pt. Terminologia techniczna. W czasopiśmie językoznawczych nie była ona recenzowana². Tylko prof. W. Doroszewski zwrócił uwagę, przy okazji omówienia formy *zamocowywać*, że książka ta nasuwa mu, oprócz ogólnej dodatniej oceny, „pewne zastrzeżenia, a mianowicie w tych wypadkach, kiedy autor wypowiada się w sposób bardziej kategoriyczny, niż na to pozwala obiektywny stan rzeczy i jego subiektywna tych rzeczy znajomość”³.

W metryczce książki prof. Mazura powiedziano, że książka ta „zaznaja czytelników z zasadami odróżniania terminów technicznych poprawnych od niepoprawnych oraz wyjaśnia liczne typowe wątpliwości terminologiczne wraz z uzasadnieniem”. Rzeczywiście jednak praca ta zajmuje się nie tylko terminami technicznymi: jej autor wypowiada się też w sprawach wyrazów nie technicznych. Na przykład na s. 68—70 pisze, że językoznawcy nie mają racji, zalecając używanie wyrazu *przypadek*, gdy chodzi o określenie, że nastąpił nieprzewidziany zbieg okoliczności, traf. Wyrok prof. Mazura brzmi: „naależy mówić [...] w tym przypadku, gdy ma się na myśli jeden z możliwych stanów”⁴. Zajmuje

¹ Poprzednia nazwa: Państwowe Wydawnictwo Techniczne (PWT). Zmiana nazwy na WNT nie wydaje się szczęśliwa, wydawnictwo to wydaje bowiem nie tylko techniczne książki naukowe, lecz także, i to przede wszystkim, książki techniczne innych poziomów. Nadto w nazwie jest błąd ortograficzny, o czym niżej, w przyp. 9.

² Nie była recenzowana, a nawet wzmiankowana, także w mies. „Normalizacja”, choć dodatek do niego, „Przegląd Językowy Normalizacji”, sygnalizował nowowydane słowniki techniczne.

³ PJ. 1963, s. 357.

⁴ Użycie wyrazu *wypadek* prof. Mazur ogranicza do znaczenia «nieszczęśliwe zdarzenie», bo daje taki przykład: „w tym wypadku kolejowym zginęło wiele osób”. — Do czego prowadzi użycie wyrazu *przypadek* zamiast *wypadek* doskonały przykład dał „Przekrój” w nrze 967, w notatce pt. „Drugi raz Nobel” (s. 2c). Chodzi tam o prof. L. Paulinga, który otrzymał nagrodę Nobla w 1954 r., a po raz drugi w 1963 r. Fakt taki zdarzył się — jak pisze „Przekrój” — bodaj drugi raz w historii nagród Nobla, „pierwszym takim przypadkiem było przyznanie Marii Skłodowskiej-Curie nagrody najpierw w dziedzinie fizyki w 1903, potem chemii w 1911”. A więc przyznanie naszej znakomitej uczonej nagrody Nobla po raz drugi było... dziełem przypadku. — O zakresach wyrazów *wypadek* *przypadek* zob. W. Doroszewski: *O kulturę słowa*. S. 337—340.

się też wyrażeniem *w międzyczasie* (s. 20). Pisze, że zalecenie prof. Doroszewskiego zastępowania tego wyrażenia wyrazem *tymczasem* „jest chyba nieporozumieniem”, a dalej, że różnica znaczeń *w międzyczasie* i *tymczasem* jest widoczna, np. w wierszu Załuckiego:

Nigdy radości ponad miarę
 Nie znało moje pokolenie...
 Przed wojną — za młode.
 Dziś za stare.
 A w międzyczasie —
 Mieliśmy szkolenie.

„Użycie wyrazu *tymczasem* byłoby tu niemożliwe”, wyrokuje prof. Mazur⁵ i dodaje, że „zarzut germanizmu nie wydaje się uzasadniony”⁶. Wszystko to dzieje się w książce poświęconej — terminologii technicznej.

Pretensje prof. Mazura do językoznawców idą dalej. Ubolewając nad tym, że „słownik ortograficzny podaje pisownię *autożyro*”⁷ pisze (s. 44): „Sprawę niewątpliwie komplikuje fakt, że zagadnienia ortografii są scentralizowane w urzędowej instytucji w postaci [sic!] Komitetu Językowego PAN⁸, podczas gdy zagadnieniami terminologii technicznej zajmują się niektóre organizacje naukowo-techniczne”⁹. A więc „urząd”, jeden z komitetów Polskiej Akademii Nauk, przeciwstawiony jest tu organizacji naukowej: Komitet Językoznawczy PAN w opozycji do poczynań... nauki!

Styl, w jakim prof. Mazur wypowiada swe sądy o językoznawstwie, jego przedstawicielach i organizacji, jest wprawdzie daleki od niewybrednego stylu Kisiela (Stefana Kisielewskiego), który stale w „Tygodniku Powszechnym” ma jakieś (zawsze na urojeniach oparte) pretensje do ję-

⁵ Dlaczego użycie tu wyrazu *tymczasem* byłoby niemożliwe, trudno zrozumieć.

⁶ O germanizmie *w międzyczasie* zob.: Doroszewski, o. c., s. 613.

⁷ Według prof. Mazura powinno być *autogiro*. Co do tego mam inne zdanie, o czym pisałem w art. pt. Girokompas?, „Przegląd Techniczny”, 1962, nr 27, s. 6. Także -ski [dr K. Zbierski] w „Przeglądzie Językowym Normalizacji”. R. 10, 1961, nr 6, s. 246: „pisownia *autożyro* nie powinna budzić wątpliwości. Pisownia *autogiro* — dziwnie niepolska”. Również prof. J. Safarewicz, JP. 1963, s. 112, proponuje pozostawienie *ż* w tym wyrazie (lecz w *żyroskopie* itp. złożeniach proponuje *g*; słuszność tej ostatniej propozycji jest moim zdaniem bardzo dyskusyjna).

⁸ Prof. Mazurowi chodzi o Komitet Językoznawczy PAN.

⁹ Nie wiadomo, czy to błąd autora, czy redakcji Wydawnictw Naukowo-Technicznych: chodzi tu o organizacje z zakresu nauk technicznych, zajmujące się naukami technicznymi, zagadnieniami technicznymi w ujęciu naukowym, a więc poprawną pisownią przymiotnika jest w tym wypadku pisownia łączna, bez łącznika: *naukowotechniczne*. Błąd ortograficzny jest też w nazwie Wydawnictw Naukowo-Technicznych, bo nie zajmują się one wydawaniem książek technicznych i (wszelkich) naukowych, lecz m. in. naukowych książek technicznych, czyli naukowotechnicznych, są więc Wydawnictwami Naukowotechnicznymi. (Że wydają nie tylko książki naukowotechniczne, o czym była mowa w przyp. 1, to inna sprawa).

zykoznawców (szczególnie zaś do prof. Z. Klemensiewicza)¹⁰, enuncjacje prof. Mazura są jednak niemniej szkodliwe, niż Kisiela: podczas gdy Kisiel wypowiada się w felietonach, prof. Mazur robi to w książce, która zbiorem felietonów nie jest, jest natomiast poważną pracą poważnego naukowca.

Prof. Mazur pisze, że „słownik ortograficzny nie podaje motywacji, lecz tylko uchwały, podczas gdy w terminologii technicznej motywacja odgrywa podstawową rolę” (s. 44). Uwaga przedziwna. Przecież „motywacji” nie podają żadne słowniki, także normatywne, np. słowniki terminologiczne, żadne słowniki techniczne, np. i te, które wydają WNT. Chodzi oczywiście o brak „motywacji” poszczególnych wyrazów (wyrażeń) umieszczonych w słowniku. Czy prof. Mazur naprawdę nie zdaje sobie sprawy z tego, że „motywowanie” wyrazów nie jest celem słowników, nie mówiąc już o tym, że pomysł „motywowania” byłby niemożliwy do zrealizowania choćby ze względu na objętość publikacji (słownika)? I czy prof. Mazur naprawdę nie wie, że pewne założenia i wyjaśnienia oraz omówienia niektórych wyrazów są jednak podawane w wydawnictwach słownikowych? Oczywiście nie w samych słownikach, lecz w takich lub innych przedmowach, wstępach itp. Na ogół brak jest tego właśnie w słownikach technicznych¹¹, w takich natomiast wydawnictwach, jak np. *Pisownia polska*, PAN, wyd. XII, którego częścią jest właśnie słowniczek ortograficzny, a także we wszystkich wydaniach Jodłowskiego i Taszyckiego: *Przepisów pisowni polskiej*, gdzie również dołączony jest słownik — podane są nie tylko przepisy, czy „uchwały”, jak to określa prof. Mazur, zasady ortograficzne, ale także właśnie w odniesieniu do niektórych wyrazów, form, podana jest *m o t y w a c j a*, dlaczego ustalono, uchwalono taką, a nie inną pisownię. Np. powiedziano tam, *d l a c z e g o* w wyrazie *diecezja* po *z* ma być *j*, a nie *i*, *d l a c z e g o* nie można było ustalić pisowni *manja* (obowiązuje *mania*), *d l a c z e g o* zarówno pisownia *historycznoliteracki* jak i *historyczno-literacki* jest poprawna¹² itd. Czy prof. Mazur o tym wszystkim nie wie? A jeśli wie, to dlaczego stara się inżynierom i technikom wszystkich specjalności, dla których — jak mówi metryczka — książka jego jest przeznaczona, sprawy te przedstawić w krzywym zwierciadle?

¹⁰ Wystąpienia Kisiela w sprawach ortografii i w ogóle w kwestiach językowych są gorsze. W jednym ze swych felietonów („Tygodnik Powszechny”. R. 16, 1962, nr 50, s. [8]) nie zawahał się nawet nazwać pewnego językoznawcę — osłem: „Nawet gdy jakiś osioł (*asinus vulgaris*) każe nagle pisać [...]”.

¹¹ Jednym z naszych słowników terminologicznych wyróżniających się właśnie tym, że zawiera obszerne wstępy językowe, jest *Słownik morski polsko-angielsko-niemiecko-rosyjski*. Z. 1—6, Warszawa 1929—1936; te wstępne objaśnienia pisali językoznawcy (A. Kleczkowski i A. A. Kryński) oraz technicy, inżynierowie i marynarze.

¹² Nie wszyscy tę motywację jednak czytali, jak to widać z tego, o czym mowa wyżej, w przyp. 9.

W okresie międzywojennym ukazało się 2. wydanie czterotomowego Słownika technicznego Stadtmüllerów¹³. Autorzy uważali, że potrzebna jest tu konsultacja językoznawców (wszak to słownik), dzieło swe przed drukiem przedstawili więc Komisji Językowej PAU¹⁴. W roku 1962 ukazał się przeznaczony dla szerokich kręgów czytelników Ilustrowany słownik techniczny dla wszystkich¹⁵. Opiniowało go 46 osób¹⁶, ale wśród nich nie było językoznawcy¹⁷. W zespole edytorskim tego słownika nie znalazł się też nikt, kto zakwestionowałby np. takie zdanie, umieszczone w przedmowie: „Pisownia wielu wyrazów technicznych użytych w niniejszej pracy, jest odmienna od zalecanej [!] przez Słownik ortograficzny. Wynika to z faktu, że literatura techniczna stosuje taką pisownię. Przykładem w tej mierze jest np. termin *tonna* — *tona*, *hyperbola* — *hiperbola*, *injektor* [sic!] — *inżektor*” (s. 6 tomu A—M).

A więc według autorów Ilustrowanego słownika technicznego przepisy ortograficzne nie są obligatoryjne, pisownia według tych przepisów jest tylko — zalecana. I dlatego literatura techniczna posługuje się pisownią — swoją, odmienną od tej „zalecanej”! Prof. Mazur w cytowanej pracy pisze: „Przestrzeżenie o b o w i ą z k u stosowania prawidłowej [sic!] terminologii technicznej jest przede wszystkim sprawą kul-

¹³ Prof. K[azimierz] Stadtmüller, inż. K[arol] Stadtmüller: *Słownik techniczny niemiecko-polski i polsko-niemiecki*. Cz. niem.-pol., 2 t., Wwa 1923, cz. pol.-niem., 2 t., Poznań 1936.

¹⁴ Tak samo postąpił inż. K. Stadtmüller ze swoim *Niemiecko-polskim słownikiem okrętowym* (Lwów — Warszawa 1921): przedłożył go Komisji Języka Polskiego Akademii Umiejętności w Krakowie (która zaproponowała pewne zmiany, o czym zob. w przedmowie, s. 6).

¹⁵ Heliodor Chmielewski, Ignacy Baran, Stefan Skupiński: *Ilustrowany słownik techniczny dla wszystkich*. [t. I] A — M, [t. II] N — Z, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1962. Wyd. 2., 1963. Oba wydania w serii »Biblioteka Pow-szechna«.

¹⁶ Zob. ich wykaz na s. 4. tomu A — M.

¹⁷ Na s. 37. książki, o której była mowa wyżej, prof. Mazur pisze, że „w tekstach technicznych o zaletach stylu rozstrzyga jasność sformułowań”. Zwróćmy uwagę, że jasność sformułowań rozstrzyga o zaletach każdego tekstu. Książka prof. Mazura w wielu fragmentach zaletami tymi się właśnie nie odznacza, jest tam szereg niejasnych sformułowań, szereg zdań niejasnych i dziwnych. Oto kilka przykładów: „Słownictwo techniczne od dawna już przestało być wyłącznie [!] sprawą kultury językowej. Obecnie jest ono przede wszystkim narzędziem pracy” (s. 9; tak jakby język techniczny dawniej nie był narzędziem pracy, jakby język w ogóle nie był narzędziem porozumiewania się); „W odróżnieniu od prac językoznawców, którzy są w znacznym stopniu obserwatorami rozwoju języka pielęgnującymi jego nawarstwienia, historyczne [?] prace nad terminologią techniczną polegają na kształtowaniu nazw technicznych z punktu widzenia ich użyteczności. Historyczne [?!] względy odgrywają w tych pracach mniejszą rolę” (s. 13); „każdy język zawiera wiele nielogiczności” (s. 26; por.: L. Bułachowski: *Wstęp do językoznawstwa*. Cz. 2, Warszawa 1955, s. 21: „nie specjaliści-językoznawcy są skłonni do krytyki poszczególnych wyrazów i zwrotów ze względu na ich rzekomą niedorzeczność” itd. s. 22 i 23; też: J. Rozwadowski: *O zjawiskach i rozwoju języka*.

tury jej użytkowników”¹⁸. Przestrzeganie norm pisowniowych, obowiązujących wszystkich przepisów ortograficznych, do obowiązków niektórych techników widocznie nie należy, i nie jest sprawą ich kultury...

Jak to się dzieje, że środowisko techników, które jest tak wyczulone na sprawy norm technicznych, a więc obowiązujących świat techniczny przepisów ustalających wymiary, kształty, materiały i tym podobne cechy przedmiotów (przepisów, których publikacja zawiera zresztą też tylko same uchwały, bez motywacji!), jednocześnie jest w stanie ignorować istnienie innych norm, norm pisowniowych — to rzecz ciekawa z psychologicznego czy socjologicznego punktu widzenia. Warto to zbadać. Może w grę wchodzi tutaj poczucie bezkarności? Za naruszenie norm technicznych, za stosowanie w procesie technologicznym np. materiału innego, niż to nakazują normy (państwowe lub branżowe) — grozi sankcja karna, grozi areszt, więzienie lub grzywna¹⁹, za naruszenie natomiast norm ortografii nie jest ściągany nawet mandat karny, nie zajmują się tym nie tylko sądy powszechne, ale nawet kolegia karoadministracyjne...

Pisownię wyrazu *tonna*, z geminatą *nn*, zniósła reforma ortografii w r. 1936. W roku 1953 technicy wrócili do tamtej pisowni, a gdy się podniosły z różnych stron protesty²⁰, szybko wprowadzili „poprawkę”: pisownia *tona*, z jednym *n*, obowiązuje nadal, ale tylko w odniesieniu do

Wyd. 2, Kraków 1950, s. 41: „Nic pospolitszego, jak wprowadzanie logiki jako sędziego przy ocenie i rozpatrywaniu zjawisk językowych” itd. s. 42—49); „Nowoczesna terminologia przestrzega systematyczności [...] i w nadawaniu [!] wyrazom jednolitych [!] przyrostków” (s. 31); „Bliskoznaczniki (synonimy) [...], są istnym utrapieniem w terminologii technicznej” (s. 35; chodzi tu o coś innego: że terminy mające to samo znaczenie, równoznaczniki, nie wzbogacają języka techniki, np. skoro jest *glin*, nie jest potrzebne *aluminium*, skoro jest *pachoł*, to zbędny jest *poler*, bliskoznaczniki natomiast, np. *statek*, *łódź*, muszą istnieć, także w słownictwie technicznym, oznaczają one przecież nie te same pojęcia czy rzeczy); itd. — przykłady te świadczą, że książka prof. Mazura nie była opiniowana przez językoznawcę. Nie mógłby się on zresztą zgodzić na szereg innych sformułowań autora.

¹⁸ S. 13; podkreślenie — Z. B.

¹⁹ Zob. ustawę z 27 XI 1961 o normalizacji (Dz. U. nr 53, poz. 298), rozdz. 4: Przepisy karne, np. § 15: „Kto będąc kierownikiem zakładu pracy bądź osobą odpowiedzialną za działalność produkcyjną lub usługową albo za kontrolę techniczną, nie stosuje w procesie produkcji Polskich Norm i norm branżowych, dopuszcza się wykonania prac niezgodnych z tymi normami [...] podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub karze grzywny do 4 500 złotych”; w § 16 jest mowa o innych wypadkach nie stosowania norm, gdzie kara jest jeszcze wyższa: więzienie do lat 3 (gdy wina nieумыślna — areszt do 6 miesięcy lub grzywna do 10 000 zł).

²⁰ Protestowano nawet w centralnym organie techników, w „Przeglądzie Technicznym”, J. Keller: *Przepisów ortograficznych naruszać nie wolno*. „Prz. Techn.” 1955, nr 1, s. 24—25. Sprawa ta zajęła też gazety, zob. np. rubrykę „Kto chce niech czyta” w „Expressie Wieczornym”, styczeń 1955 r. Obszerny artykuł, oparty na cytatach z kilku serii *Rozmów o języku* (= dzis. *O kulturę słowa*) prof. Doroszewskiego, ogłoszono w „Problemach”: Z. Janusz: *Po co są słowniki ortograficzne?*,

tony angielskiej, podczas gdy *tonna*, z dwoma *nn*, odnosi się do tony metrycznej²¹. W pośpiechu poprawiacze ortografii zapomnieli, że jest jeszcze tona amerykańska²², a więc że konsekwentnie i tę tonę należałoby jakoś wyróżnić w pisowni. Ale jak? Skoro tona ang. to *tona*, tona metryczna to *tonna*, więc dla tony am. pozostaje chyba tylko postać *tonnna*, z trzema *nnn*!...

„Problemy”, R. 11, 1955, nr 3, s. 210—212. Replikowali technicy, o czym niżej, w przyp. 21. W artykule Z. Janusza także sprawa kolejnej „reformy” ortografii wprowadzonej wówczas przez techników: sprawa wprowadzenia do wydawnictw PWT *odkówki* w miejsce poprawnej *odkuwki*. I ta nowa pisownia wywołała protest, w „Przeglądzie Technicznym” 1954 nr 8, s. 299—300 i w prasie codziennej: zob. rubrykę „Kto chce...” w „Expressie Wieczornym” z października 1954 r.

²¹ S. Mirowski: *Stanowisko normalizatorów w sprawie tony*. „Problemy”. R. 11, 1955, nr 7, s. 495; A. T. Troskoleński: *W sprawie pisowni „tonna” i tona*, tamże s. 495—496. Nie pozbawiona humoru jest motywacja tego ustalenia: bo różna jest pisownia (i wymowa) tych określeń... w języku angielskim: *metric tonne*, *British ton*. A więc ortografia (i wymowa) angielska wzorem dla polskiej ortografii (technicznej)! Dowcipne, obszerne podsumowanie znajduje się w tymże numerze: *Stanowisko „Problemów” w sprawie tony*, s. 496—497; na wstępie redakcja „Problemów” podkreśla, „że nie może uznać za słuszną sprawy bronionej” w polemicznych wystąpieniach inżynierów Mirowskiego i Troskoleńskiego, „ani zgodzić się na użytą w nich argumentację”. — Sprawa *tony — tonny* od 1954 r. przez szereg lat zajmowała łamy prasy technicznej; szczególnie często artykuły i notatki na ten temat pojawiały się w „Przeglądzie Językowym Normalizacji”. Nie można tu nie wspomnieć np. o elaboracie F. Kamiańskiego pt. „*Tonna*” czy „*tona*”, ogłoszonym w mies. „Pomiary, Automatyka, Kontrola”. R. 6, 1960, nr 8, s. 325. Autor usiłuje uzupełnić to, co o *tonie* napisał prof. Doroszewski w PJ. 1956, z. 7, bo „wypowiedź ta [...], wbrew wszelkim oczekiwaniom, nie wyjaśniła tego zagadnienia, a raczej nieporozumienia — w sposób wyczerpujący i zadowolający”. Dalej autor doszukuje się nawet sprzeczności między tym, co prof. Doroszewski napisał o redukcji geminat, a ustalonymi przez PAU zasadami pisowni w tymże zakresie (!). Następnie powołuje się na autorytet prof. K. Nitscha, który w „Problemach” 1956, nr 4, s. 275c napisał, że „zamieszczenie jakiejś formy wyrazu czy zwrotu w słowniku samo przez się nie jest jeszcze dowodem ich poprawności”, oczywiście przemilczając, że to wyrwane z kontekstu zdanie wielkiego uczonego odnosi się nie do słownika ortograficznego (gdzie jest *tona*), lecz pozostaje w związku z dokonany wyżej przez niego omówieniem pewnych zwrotów — w Słowniku warszawskim, a więc że w zdaniu tym chodzi o poprawność gramatyczną, a nie o ortografię. Ale który z czytelników „Pomiarów, Automatyki, Kontroli” skonfrontował owo „powołanie” się obrońcy *tonny* z tekstem Nitscha w „Problemach”? W końcu autor żali się, że „prasa codzienna uparcie tkwi w błędzie, wymieniając stale wyraz *tonna* przez jedno *n*, przez co powstaje nieraz dwuznaczność [...]: W hucie »Warszawa« popłynęły pierwsze tony stali”. Zwróćmy uwagę, że ta dziecinna „argumentacja” znalazła się w czasopiśmie, którego podtytuł głosi, że jest ono „miesięcznikiem naukowo-technicznym” (sic!). — O spółgłoskach podwójnych w niektórych wyrazach specjalnych pisałem w dwóch artykułkach: *Nawigacja terestryczna* (Przyczynek ortograficzny), „Technika i Gospodarka Morska”. R. 5, 1955, nr 11, s. 301 (w wyrazie *terestryczna* używano dwóch *rr*; inaczej jest w *Słowniku żeglarskim* K. Dembowskiego, Wwa 1952, i — w odniesieniu do terminów geologicznych, u których podstawy jest również łac. *terra* — w *Słowniku geolo-*

J. Rozwadowski pisząc o tym, że język nie może istnieć bez przenośni, użył m. in. sformułowania: kto by nie chciał używać metafor w języku, „toby doszedł do płaskiego idiotyzmu językowego”²³. Tu można powiedzieć, że zabawa w rozróżnianie różnych ton za pomocą różnej liczby litery *n* w tym wyrazie może prowadzić — do idiotyzmu ortograficznego.

Po pewnym czasie zrozumiała to znaczna część techników, czasopism technicznych i wydawnictw wydających m. in. książki techniczne: przestano pisać i drukować *tonny*²⁴. Niestety nie wszyscy przestali tak pisać i drukować: WNT wyraz *tona* nadal drukują w postaci nieortograficznej: *tonnę* mamy np. w cyt. książce prof. Mazura (s. 128 i 129), mamy też w Ilustrowanym słowniku technicznym, wydanym w nakładzie 40 000 egz. i powtórzonym niebawem znów w masowym nakładzie. W słowniku

gicznym A. Kleczkowskiego i J. Dziewańskiego, Wwa 1953: w słownikach tych wyrazy owe mają jedno *r*); drugi artykuł, pt. *Koga, karawela, flota, rufa*, „Tygodnik Morski”. R. 1, 1958, nr 24/25, s. [19] (wyrazy wymienione w tytule dawniej miały geminaty: *kogga, karawella, flotta, ruffa*), powstał w związku z publicznym oświadczeniem powstającego wówczas przedsiębiorstwa rybackiego „Koga” w Helu, że nie chce ono rozpoczynać działalności pod nazwą, w której może tkwić błąd, a samo nie wie, jak „Kogę” pisać: z jednym *g*, czy z dwoma *gg*, co jest rzadkim u nas wypadkiem troski przedsiębiorstwa o poprawną formę swojej nazwy, godnym podkreślenia tym bardziej, że chodzi tu o przedsiębiorstwo produkcyjne, a nie instytucję działającą w dziedzinie kultury (co por. z tym, o czym była mowa w przyp. 1 i 9). — W dotychczasowych dyskusjach nie przytoczono jeszcze jednego faktu: usunięcia przez Akademię Francuską, w końcu XIX w., zbędnych liter w niektórych wyrazach, np. *dysenterie* zamiast *dyssenterie* w wyd. VII słownika Akademii z 1878 r. (zob.: M. Siergijewski: *Historia języka francuskiego*. Wwa 1954, s. 230). Nie przytaczam tego, aby jako wzór dla naszej ortografii stawiać ortografię francuską, ale po to, aby wskazać, że tendencja do usuwania z pisowni zbędnych liter jest chyba ogólniejsza, istniejąca nie tylko w ortografii polskiej.

²² Tona metryczna = 1000 kg; tona angielska (ang. *long ton*, u nas, w sferach żeglugowo-handlowych, *długa tona*, przy czym najczęściej „długa” w cudzysłowie) = 1016 kg; tona amerykańska (ang. i am. *short ton*, pol. „krótka” tona) = = 907,2 kg (obie wartości zaokrąglone). Powszechnie stosowane skróty w języku polskim: *tona ang.*, *tona am.*, *tona ameryk.* (*t ang.* itd.).

²³ J. Rozwadowski, o. c., s. 46.

²⁴ Zrewidowała też swoje stanowisko redakcja „Przeglądu Językowego Normalizacji”: w 1961 r. umieściła notatkę, w której pisze m. in.: „W języku normalizacyjnym stosuje się obecnie (bez entuzjazmu) obowiązującą pisownię: *tona* [...], nakaz pisania *tony* przez jedno *n* można uznać za przesadny wyraz” skłonności do redukcji geminat, „gdyż fonetycznie raczej słyszymy *tonna*. Ale: *dura lex, sed lex*” („Prz. Jęz. Normalizacji”. R. 10, 1961, nr 6, s. 246; por. cyt. w przyp. 21 zupełnie odmienne stanowisko inż. Mirowskiego, ówczesnego redaktora naczelnego mies. „Normalizacja”). Zakończenie tej notatki jest sformułowane pompatycznie, uwaga o „przesadnym wyrazie” jest dyskusyjna (słysz się i *tonna* — wśród starszych, pamiętających dawną wymowę, i *tona*, cały Poznań mówi jak najwyraźniej *wila*, też *bruto, neto*, mimo to obowiązuje pisownia z dwoma *ll* i *tt*, a więc wszystko zależy gdzie, czy wszędzie się słyszy, i jak często się słyszy tę lub inną formę) — ale ogólnie rzecz jest przedstawiona uczciwie, co należy z zadowoleniem podkreślić.

tym jest nawet *tonna rejestrowa* (tom N — Z, s. 170b), choć jednostka zwana *toną rejestrową* nie ma przecież nic wspólnego z „tonną” metryczną (o której zob. wyżej): nie jest to jednostka ciężaru (masy), lecz pojemności (objętości)!²⁵ A więc brak tu konsekwencji: przecież konwencja przyjęta przez niektórych techników nakazuje odróżniać w pisowni poszczególne tony. Ponieważ różne tony ciężarowe odróżniają się już za pomocą różnej liczby litery *n* w wyrazie *tona*, w tym wypadku można zaproponować chyba tylko pisownię taką: *ttona rej.*, z dwoma *tt*, zaproponować tę pisownię i przypomnieć, że się doszło do ortograficznego idiotyzmu.

W przedmowie do Ilustrowanego słownika rozbieżność pisowniową między literaturą techniczną a słownikiem ortograficznym autorzy ilustrują też przykładem: „*hyperbola* — *hiperbola*”. Chodzi tu o to, że według autorów słownika *hiperbola* jest postacią poprawną, podczas gdy umieszczona w słowniku ortograficznym *hyperbola* jest błędna²⁶. — To jest już jawne bałamucenie czytelników, prawda bowiem jest inna: w słowniczkach ortograficznych *hyperboli* nie ma, jest tylko (zob. słowniczek w Pisowni polskiej wyd. XII, s. 101a) — *hiperbola*, z *i*, a więc ta sama postać, co w Ilustrowanym słowniku technicznym!

Trzeci przykład rozbieżności ortograficznych zacytowany w przedmowie do tego słownika: „*injektor* — *inżektor*”. W jakim Słowniku Ortograficznym²⁷ autorzy znaleźli tę błędną — ich zdaniem — postać *inżektor* — nie wiadomo. W słowniczku Pisowni polskiej wyd. XII wyrazu tego nie ma, jest tylko *iniekcja* (s. 102b). A więc autorzy Ilustrowanego słownika albo rozmyślnie wprowadzają czytelników w błąd, aby przekonać ich, że polska ortografia nie jest przystosowana do wymagań języka technicznego (?), albo — w ogóle słownika ortograficznego nie mieli w rękę. Trzeciego wariantu wytłumaczenia źródła tej mistyfikacji — nie widzę.

Ale i pisownię *iniekcja*, ogólnie przyjętą, autorzy Ilustrowanego słownika uważają za niesłuszną, bo dają — jak widzieliśmy wyżej — postać *injekcja*, z *j*; tak samo w samym słowniku (tom A — M, s. 163a): *injekcja*, *injektor* (w Słowniku wyrazów obcych PIWu hasłem głównym jest *iniektor*, którą to postać zaleca też prof. Mazur w cyt. książce, s. 14). Zresztą i wyraz *obiektywnie* autorzy piszą z *j*: *objektywnie* (s. 8). Konsekwencja ta, użycie *j* zamiast *i* w trzech wyrazach, ogółem w czterech wypadkach, w różnych miejscach (s. 6, 8 i 163 tomu A — M) świadczyć

²⁵ 1 tona rej. równa się 100 stopom sześciennym, tj. 2,83 m³.

²⁶ Wynika to z tego, że autorzy Ilustrowanego słownika dali w nim hasło *hiperbola* (tom A-M, s. 155b). Kolejność: *hyperbola* — *hiperbola* w tekście przedmowy jest wynikiem omyłki autorów, przecież w poprzednim i następnym przykładzie na pierwszym miejscu dali formę ich zdaniem poprawną: *tonna*, *iniekcja*.

²⁷ Taka pisownia, Słownik ortograficzny, w owej przedmowie.

może chyba tylko, że nie mamy tu do czynienia z błędami drukarskimi (korektorskimi).

Publiczne przeciwstawianie się nakazom przepisów ortograficznych, ustalanie swojej, „prywatnej” ortografii przez techników i propagowanie jej w wydawnictwie o masowym nakładzie, wmawianie technikom i szerokim rzeszom innych czytelników, że w słownikach ortograficznych są ustalenia niemożliwe do przyjęcia w literaturze technicznej, gdy rzeczywiście (poza *toną*) form takich tam nie ma, publiczna walka z ustaleniami językoznawców, sianie zamętu w kwestiach ortograficznych — to zjawiska żenujące, a niepokojące szczególnie u nas, w kraju, w którym kultura języka pozostawia jeszcze sporo do życzenia i w którego społeczeństwie znajomość zagadnień językowych i językoznawczych jest jeszcze nieduża. Szkodliwość wystąpień niektórych naszych techników warto więc zasygnalizować.

Zygmunt Brocki

Arnošt Lamprecht: Slovník středoopavského nářečí. Krajské nakladatelství v Ostravě. 1963 r., stron 165.

W związku z tym, że słownik dotyczy gwary leżącej na pograniczu trzech większych zespołów językowych (gwary morawskie, słowackie, polskie), zawiera on elementy wszystkich wyżej wspomnianych gwar. Podstawowy zasób leksykalny, kryjący w sobie pierwiastki otaczających Opawszczyznę gwar, ma tak mało cech wyróżniających, że trudno mówić o słownictwie czysto środkowoopawskim. Główny zasób słownictwa pokrywa się z językiem ogólnonarodowym (czeskim) i dotyczy w większości wypadków słów ogólnosłowiańskich. Są to zaimki, spójniki; czasowniki (*ňešč, vešč, pisač, tesač*); przymiotniki (*dľuhy, kratky, vysoky*); rzeczowniki — głównie części ciała ludzkiego (*hlava, ruka, noha, srco*); nazwy przedmiotów i zjawisk przyrody (*stľunko, mješyc, voda*); nazwy najczęściej spotykanych roślin, ich owoców i części (*březa, olša, kvjet, list*); nazwy dzikich i domowych zwierząt (*krava, byk, medviž, veverka*). Stara kategoria nazw pokrewieństwa, na drodze wewnętrznego rozwoju, uległa takim przemianom, że nie wszystkie nazwy z tego zakresu zgodne są z językiem narodowym. Często idzie tu jedynie o zabarwienie uczuciowe. Na przykład słowo *tačyk* nie ma tu charakteru zdrobniałego, jest neutralne i odpowiada, używanej gdzie indziej, nazwie *ojciec*.

Do warstwy ogólnosłowiańskiej należą też nazwy głównych zabudowań, ich części (*dum, šyň, okno, chlev, kolňa*), nazwy sprzętów, narzędzi (*pluh, kosa, brany*), nazwy roślin, ukształtowania terenu, odzieży i potraw.

Poza nazwami zgodnymi z językiem czeskim, które w większości wypadków mają charakter ogólnosłowiański, jest duży procent słownictwa wspólnego gwarze środkowoopawskiej i dialektom morawskim, a w szczególności dialektom morawskim w ich północno-wschodniej części.

Autor podkreśla też wpływy gwar słowackich, polskich i języka niemieckiego. Te ostatnie, tzn. niemieckie, szybko jednak w ostatnim okresie ustępują miejsca elementom rodzimym. Jeśli idzie o powiązania gwary środkowoopawskiej z gwarami polskimi, to można tu mówić o pewnego rodzaju dwukierunkowości oddziaływania. Paralele mogą być na skutek zapożyczeń przez polskie gwary Śląska z gwar morawskich, albo też w odwrotnym kierunku. Poza tym niektóre słowa mogą być dziedzictwem starej wspólnoty tych ziem.

Tak więc słownictwo gwary środkowoopawskiej nie wyróżnia się wyraźnie wśród gwar laskich, ale tworzy z innymi gwarami Opawszczyzny jedną całość. Jedynie ziemie przy granicy czesko-polskiej, na tzw. Hlučinsku i Frýdecku, oraz północna część gwar laskich i tzw. Opawsko, wydzielają się częściowo z całości terytorium laskiego. Części te charakteryzują się pewną liczbą nazw, gdzie indziej nie spotykanych. Poza tym wewnętrzne zróżnicowanie tych gwar jest minimalne i dotyczy jedynie szczegółów.

Słownik zawiera więc podstawowy zasób słów ze środkowej Opawszczyzny i stanowi dalszą część pracy: „Středoopavské nářečí” wydanej w roku 1953. Podaje on przede wszystkim nazwy znane na całym terytorium, ale nie pomija też niektórych słów specjalnych, które nie są powszechnie znane, ale mogą być przydatne

dla historyczno-porównawczych studiów gwarowych. Natomiast wiele zapożyczeń niemieckich jak też wyrazy ekspresywne (przezwiśka, przekleństwa) reprezentują w słowniku stan czasowo raczej dość już odległy. Autor często odtwarza te słowa z pamięci.

Materiał, pochodzący w większości ze wsi Štítina koło Opawy (od babki autora V. Hrubé, urodzonej w 1874 r.) uzupełniony został wynikami dalszych badań (w 31 wsiach na Opawszczyźnie) poczynionych przez autora, co jest niewątpliwą zaletą pracy.

Słownik ma zasadniczo układ alfabetyczny, ale w niektórych wypadkach autor stosuje układ rzeczowy: na przykład pod hasłem *barwa* autor przytacza wszystkie znane barwy, pod hasłem *brany* — ich rodzaje i części. Podobnie jest z hasłem *maso*, *kosa*, *strom* itp. Ma to swoją dobrą stronę, gdyż łatwo można znaleźć nazwy z interesującego nas kręgu realiów. Autor pomaga czytelnikowi w ten sposób, że we wstępie wylicza słowa, które podane są w słowniku w grupach rzeczowych.

Przy innych hasłach natomiast podane są synonimy, np. hasło *učec* oprócz odpowiednika literackiego i cytatów, ma synonimy: *zdrhnuč*, *upalič*, *skuřyč*, *umignuč*. Synonimy te są oprócz tego podawane w odpowiednim porządku alfabetycznym. Lokalizacji przy hasłach zasadniczo nie ma. Spotyka się ją tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z wyrazami spoza obszaru objętego tytułem. Również nazwy zdrobniałe umieszczane są przy podstawowej formie hasła. Zaletą słownika jest przytaczanie łacińskich odpowiedników nazw roślin oraz zwracanie uwagi, za pomocą odpowiednich znaków, na nazwy starsze, wychodzące z użycia i nazwy nowsze.

Myślę, że słownik A. Lamprechta godny jest uwagi nie tylko ze względu na treść, która zawiera bliski nam materiał językowy, ale również ze względu na niektóre ujęcia metodologiczne.

Jan Basara

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOMITETU JĘZYKOZNAWSTWA PAN

W dniu 18 XII 1963 r. w Warszawie odbyło się posiedzenie naukowe Komitetu Językoznawstwa PAN. Na porządku dziennym były dwa referaty: dr Zuzanny Topolińskiej pt. „Stosunki iloczynowe polsko-pomorskie” oraz dr Hanny Popowskiej-Taborńskiej pt. „Dawne dialekty pogranicza polsko-dolnołużyckiego w świetle danych toponomastycznych”. Obie referentki są pracowniczkami Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie.

Zadaniem pierwszego referatu, który jest zebraniem wniosków z rozprawy habilitacyjnej, było przedstawienie zakresu występowania opozycji samogłosek długich i krótkich oraz ich refleksów w polsko-pomorskim systemie fonetycznym i morfologicznym. Autorka na podstawie bogatego materiału historycznego i gwarowego ustala wykaz kategorii morfologicznych, w których występuje omawiane przez nią zjawisko. Takie całościowe, fonetyczno-morfologiczne ujęcie zagadnienia jest nowe w naszej literaturze językoznawczej i na tym właśnie polega główna wartość referatu. Punktem wyjścia dla autorki są stosunki iloczynowe, jakie wytworzyły się w języku polskim po zaniku jerów w pozycjach słabych oraz po przeprowadzeniu kontrakcji. Chodzi o to, że dopiero wtedy samogłoski długie mogły występować we wszystkich pozycjach fonetycznych bez względu na podział wyrazu na sylaby. W drugiej części referatu autorka grupuje ten sam materiał z innego punktu widzenia, mianowicie z punktu widzenia historycznej genezy długości w poszczególnych pozycjach morfologicznych. Zgodnie z dotychczasowymi ujęciami zostały tu wydzielone trzy źródła dawnych samogłosek długich: 1) dziedzictwo prasłowiańskie; 2) wzdłużenie zastępcze; 3) ściągnięcia.

W dyskusji prof. Z. Stieber zwrócił uwagę na to, że analogia może zachodzić równocześnie z procesem fonetycznym. Tak np. obok typu wymowy *idom drogom* «*idą drogą*» oraz typu *ido drogo* istnieje typ *ido drogom*, w którym *-om* w rzeczowniku pojawiło się drogą analogii do rzeczowników męskich i nijakich: *brzegiem, lasem, polem*. Ponadto zdaniem dyskutanta należałoby zbadać szczegółowiej stosunki iloczynowe na Mazowszu. Prof. J. Kuryłowicz podkreślił, iż najważniejszym osiągnięciem pracy jest uporządkowanie materiału słowotwórczego z punktu widzenia stosunków iloczynowych, dzięki czemu będzie można np. do słowników etymologicznych wprowadzać rdzenie i sufiksy z odpowiednio zaznaczonym iloczynem. Jakkolwiek w pracy nie zostały rozwiązane takie zagadnienia, jak: powstanie długości w sylabach poakcentowych (np. *zając, miesiąc*), rola czynnika morfologicznego w powstawaniu długości w wyrazach typu *nóżka*, powstanie wzdłużenia samogłosek *e* oraz *o* pod intonacją nowoakutową oraz jakkolwiek nie została w pracy uwzględniona połabszczyzna, to jednak praca poważnie posuwa naprzód naszą wiedzę z tego zakresu. Dr S. Szlifersztejn powołując się na prace prof. H. Konecznej dyskutowała z referentką co do pochodzenia długości w wyrazach typu *góra, różga* oraz wskazała na niejednorodność rezultatów w zakresie kontynuacji długości w czasownikowym sufiksie *-nąć*. Prof. W. Kuraszkiewicz zwrócił uwagę na właściwe potraktowanie przez autorkę geograficznej strony zagadnienia. Dyskutant postulował, by autorka rozproszone w pracy uwagi na ten temat zebrała razem w podsumowaniu; miałyby to znaczenie również dla praktyki dydaktycznej.

Zadaniem drugiego referatu była próba przedstawienia możliwie pełnej charakterystyki wymarłych już dialektów polskich (częściowo także dolnołużyckich) ludności mieszkającej między Nysą Łużycką a dzisiejszym zwartym obszarem języka polskiego. Chodzi tu — z grubsza biorąc — o dialekty tej ludności słowiańskiej, która niegdyś zamieszkiwała teren dzisiejszego województwa zielonogórskiego i która w ubiegłych stuleciach została zgermanizowana. Materiał do badań zebrała dr Popowska-Taborska z osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych niemieckich map katastralnych, znajdujących się w archiwach prezydentów powiatowych rad narodowych woj. zielonogórskiego. Ponieważ nazw pochodzenia słowiańskiego na mapach tych jest dużo (przeszło trzy tysiące) oraz ponieważ nazwy te są ściśle zlokalizowane, mogą one stanowić podstawę do rekonstrukcji cech fonetycznych i morfologicznych wymarłych dialektów. Większość omawianych przez referentkę cech fonetycznych jest zgodna z językiem polskim. Referentkę jednak specjalnie zainteresowały te cechy, na podstawie których można wyznaczyć historyczną granicę polsko-dolnołużycką. Do cech tych należą: 1) zachowanie (zgodnie z językiem polskim) lub niezachowanie (zgodnie z językiem dolnołużyckim) samogłosek nosowych; 2) występowanie (zgodnie z językiem polskim) spółgłoski *cz* lub występowanie w to miejsce (zgodnie z językiem dolnołużyckim) głoski *c*; 3) występowanie (zgodnie z językiem polskim) spółgłoski *w* lub występowanie w to miejsce (zgodnie z językiem dolnołużyckim) spółgłoski *u*; 4) występowanie w nazwach topograficznych polskiego sufiksu *-isko* lub dolnołużyckiego sufiksu *išćo*. Na podstawie wymienionych cech referentka ustala historyczną granicę między dwoma sąsiadującymi językami słowiańskimi: polskim i dolnołużyckim. Granica ta przebiegała mniej więcej Odrą i Bobrem. Potwierdzają to również dane historyczne. Praca dostarcza nowych danych również do problemu chronologii germanizacji omawianych terenów. W okolicach Żar, Świebodzina i Sulechowa autochtoniczna ludność słowiańska zachowała się do XV—XVII wieku, natomiast w okolicach Zielonej Góry, Głogowa, Gubina i Krosna Odrzańskiego — do XVIII, a miejscami nawet do XIX wieku.

Zabierając głos w dyskusji, prof. Z. Stieber stwierdził, że germanizacja mogła przebiegać wyspowo. W początkowym okresie germanizowano przede wszystkim tereny nie zasiedlone. Tak było np. w Sudetach. Po jednej stronie byli Łużycanie, po drugiej Czesi, a po środku późno przybyli koloniści niemieccy. Prof. W. Kuraszkiewicz zwrócił uwagę na fakt, że zapisy niemieckie mogły nie uwzględniać wszystkich cech fonetycznych. Tak np. wymowę samogłosek nosowych pisarze niemieccy mogli oddawać w różny sposób, m.in. nie zaznaczając rezonansu nosowego. Przy wyciąganiu wniosków należy więc być bardzo ostrożnym. Prof. S. Skorupka uważa, że należałoby zbadać jeszcze mapy niemieckie XIX wieku. W ten sposób autorka miałaby możliwość porównywania stanów z różnych okresów. Prof. T. Brajerski postulował przebadanie jeszcze takich cech, jak nagłosowe *ra-*, *ja-* oraz postać przyrostków *-ek*, *-ec*. W Polsce północnej cechy te mogą występować w postaci *re-*, *je-* oraz *-k*, *-c* (np. *reno*, *jegoda*, *domk*, *palc* zamiast *rano*, *jagoda*, *domek*, *palec*).

Oba referaty były przygotowane bardzo starannie i gruntownie. W dużej mierze wzbogacają one naszą wiedzę o języku polskim. Na specjalne podkreślenie zasługuje żywa po obu referatach dyskusja.

Mieczysław Szymczak

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOWYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1963 ROKU

Bibliografia literatury polskiej — Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie. Tom 1. Hasła ogólne i anonimowe. Redaktor naczelny Kazimierz Budzyk. Redaktor tomu Roman Pollak. Instytut Badań Literackich PAN. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963; s. 390; cena 75 zł.

„Bibliografia literatury polskiej — Nowy Korbut” jest kontynuacją znanego dzieła Gabriela Korbuta pt. „Literatura polska”. „Nowy Korbut” w stosunku do wydań poprzednich jest opracowaniem poszerzonym i uzupełnionym. Uzupełnienia dotyczą zarówno życiorysów poszczególnych pisarzy, jak i wykazu ich twórczości oraz opracowań. Autorom chodziło przede wszystkim o to, by ukazać recepcję twórczości poszczególnych pisarzy poprzez chronologiczny wykaz ich utworów oraz chronologiczny wykaz wydań tych utworów. Tom pierwszy obejmujący piśmiennictwo staropolskie do połowy XVIII wieku będzie się składał z trzech woluminów.

Całość wydawnictwa obejmie około 20 woluminów. Oddzielny tom będzie poświęcony bibliografii czasopism literackich i społeczno-kulturalnych. Począwszy od 1963 r. „Nowy Korbut” będzie się ukazywał po 3 woluminy rocznie.

Witold Paweł CIENKOWSKI: *Z tajemnic języka.* Nasza Księgarnia, Warszawa 1963, s. 275; cena 15 zł.

Dotychczas mało mamy takich wydawnictw, które zagadnienia językoznawcze przedstawiałyby w sposób popularny, łatwy i przystępny, a jednocześnie nie rezygnujący z naukowej ścisłości. Zamówienie takie po części spełnia książka Cienkowskiego. Jest ona poświęcona omówieniu wybranych zagadnień z zakresu szeroko rozumianego językoznawstwa. Autor w gawędziarski sposób omawia różne teorie dotyczące powstawania mowy ludzkiej, analizuje przysłowia różnych narodów, snuje rozważania na temat nazwisk, podaje przykłady przejścia od nazw własnych do pospolitych, opisuje wybrane zagadnienia gramatyczne, wreszcie charakteryzuje cechy polskich gwar ludowych poszczególnych regionów. Książka jest napisana żywo i interesująco.

Karol DEJNA: *Atlas gwarowy województwa kieleckiego.* Zeszyt 2. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1963, s. 1—15 + mapy 201—320; cena 36 zł.

Jest to drugi zeszyt atlasu gwarowego województwa kieleckiego, zeszyt pierwszy ukazał się w tym samym Wydawnictwie w 1962 r., s. 1—19 + mapy 1—200, cena 60 zł. Oprócz wstępu zawiera on 120 map ilustrujących geograficzne zróżnicowania zjawisk fonetycznych. Mapy przedstawiają takie zagadnienia, jak wtórna nosowość (200—219), kontynuanty sonantów *r* i *l* (220—233), akcent zestrojowy (234—236) oraz zmiany w zakresie dźwięczności, miękkości i stopnia otwarcia spółgłosek (237—320). Materiał do Atlasu w przygniatającej większości zebrał autor sam, według specjalnie do tego celu przygotowanego kwestionariusza. Materiał ten pochodzi z 66 miejscowości położonych na obszarze blisko 30000 km² (obszar ten jest zamknięty

miastami: Skierniewice — Stoczek Łukowski — Nisko — Kolbuszowa — Olkusz — Koniecpol — Włoszczowa — Skierniewice). Atlas prof. K. Dejny jest opracowaniem gruntownym i wszechstronnym, wymagającym wielkiego nakładu pracy i inwestycji; w dużej mierze wzbogaca on naszą wiedzę o tak mało dotychczas znanych gwarach kielecko-sandomierskich oraz ich związkach z gwarami sąsiadującymi. Na specjalne podkreślenie zasługuje jasna i przejrzysta ekspozycja materiału językowego na mapach. Z tym większym zainteresowaniem oczekujemy dalszych tomów Atlasu.

Walenty DOBRZYŃSKI: *Gwary powiatu niemodlińskiego*. Cz. I: Fonetyka. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 97; cena 20 zł.

Praca Dobrzyńskiego daje wszechstronny opis fonetyki gwar tej autochtonicznej ludności polskiej w powiecie niemodlińskim na Śląsku Opolskim, która mimo wielowiekowej germanizacji zachowała swój ojczysty język; jest to dziś wschodnia część omawianego powiatu. Już chociażby z tych względów praca zasługuje na specjalne uznanie. Materiał do pracy autor zbierał według kwestionariusza, liczącego około trzech tysięcy pytań. Poza tym autor zebrał sporą ilość tekstów ciągłych (częściowo utrwalonych na taśmie magnetofonowej), które także wykorzystał w pracy. Monografia Dobrzyńskiego jest cenną pozycją w naszej literaturze językoznawczej. Obecnie chodziłoby o to, by jak najszybciej mogły się ukazać w druku pozostałe jej części.

Witold DOROSZEWSKI: *Podstawy gramatyki polskiej*. Część I. Wydanie drugie, PWN, Warszawa 1963, s. 320; cena 35 zł.

Jest to drugie wydanie znanego podręcznika uniwersyteckiego z zakresu gramatyki opisowej języka polskiego. Podręcznik ten stanowi zwarty system podstawowych poglądów autora na budowę języka. Składa się on z czterech części. Część wstępna zawiera ogólne rozważania dotyczące stosunku wyrazów do desygnatów, dotyczące form wyrazowych, zasad klasyfikacji języków oraz charakterystyki porównawczej języka polskiego. Część druga jest poświęcona fonetyce. Obok dokładnego opisu układu narządów artykulacyjnych przy wymawianiu poszczególnych głosek autor podaje własną ich klasyfikację funkcjonalną, wyróżniając głoski funkcjonalnie czynne, bierne i obojętne. Część trzecia traktuje o odmianie wyrazów, część czwarta — o słowotwórstwie rzeczownika. I tu znów wypadnie podkreślić oryginalne koncepcje autora. Chodzi przede wszystkim o metodę analizy słowotwórczej wyrazu oraz logiczno-syntaktyczną interpretację formacji rzeczownikowych. Do całościowego ujęcia zagadnień gramatyki opisowej języka polskiego potrzebny jest jeszcze drugi tom, który zawierałby słowotwórstwo pozostałych części mowy i składnię. Miejmy nadzieję, że autor na tom ten nie każe czytelnikowi długo czekać.

Maria HONOWSKA: *Geneza złożonej odmiany przymiotników w świetle faktów języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*. Redaktor naukowy tomu — Stanisław Urbańczyk. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie. Prace Komisji Słowianoznawstwa nr 4. Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 75; cena 15 zł.

Praca doc. dr M. Honowskiej przynosi nowe oświetlenie pochodzenia złożonej odmiany przymiotników słowiańskich. Opiera się ona na materiale z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Spośród czterech teorii (teoria rodzajnikowa, teoria atrybutywno-predykatywna, teoria morfologiczna), wyjaśniających genezę omawianego zjawiska najbardziej przekonująca jest — zdaniem autorki — teoria mor-

fologiczna. Teoria ta utrzymuje, że „odmiana złożona weszła do systemu deklinacji słowiańskiej jako forma wydzielenia kategorii przymiotników ze wspólnej z rzeczownikami kategorii fleksyjnej” (s. 68). Teza ta jest udokumentowana bogatym materiałem językowym.

Stefan HRABEC, Franciszek PEPEŁOWSKI: *Wiadomości o autorach i dziełach cytowanych w słowniku Lindego*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1963, s. 271; cena 35 zł.

Książka zawiera podstawowe informacje dotyczące autorów i dzieł cytowanych w „Słowniku języka polskiego” S. B. Lindego. Celem jej jest „dostarczenie podstaw do oceny historycznej, terytorialnej społecznej i etnicznej badanego przy pomocy dzieła Lindego słownictwa” (s. 7). Wiadomości odnoszące się do autorów są ugrupowane w cztery podstawowe punkty: 1) miejsce i data urodzenia oraz śmierci; 2) pochodzenie społeczne i etniczne; 3) studia; 4) krótka charakterystyka działalności. Podawane informacje o dziełach cytowanych przez Lindego sprowadzają się przede wszystkim do podania dokładnych danych bibliograficznych. A to nie jest zadaniem wcale prostym. Autorzy wykazali tu wiele pomysłowości i inwencji. Książka S. Hrabca i F. Pepełowskiego jest bardzo potrzebna i bardzo pożyteczna. Stanowi ona cenne uzupełnienie wiekopomnego dzieła, jakim jest „Słownik języka polskiego” S. B. Lindego.

Teresa IGLIKOWSKA, Halina KURKOWSKA: *Mały słownik frazeologiczny*. Zeszyt próbnny. Uniwersytet Warszawski — Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców, Warszawa 1963, s. 113 (Wydanie powielaczowe).

„Mały słownik frazeologiczny” jest przeznaczony dla tych cudzoziemców uczących się języka polskiego, którzy opanowali już podstawy gramatyki oraz podstawowy zasób słownikowy. Celem Słownika jest zebranie najczęściej używanych, stałych związków frazeologicznych, przy czym specjalny nacisk został położony na wydobycie tych związków, które występują we współczesnej inteligentnej, potocznej polszczyźnie mówionej. Chodzi o to, że z tym typem polszczyzny cudzoziemiec nie zawsze może mieć bezpośredni kontakt. Cytaty są zaczerpnięte nie z dzieł literackich, lecz z języka mówionego. Układ Słownika jest rzeczowo — synonimiczny. Słownik jest wydawnictwem bardzo potrzebnym, przede wszystkim dla celów dydaktycznych. Chodzi tu zarówno o kursy wakacyjne dla zagranicznych polonistów i slawistów odbywające się co rok w Uniwersytecie Warszawskim, jak i o lektoryaty języka polskiego na licznych uniwersytetach zagranicznych. Jest on do nabycia w Uniwersytecie Warszawskim — Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców, Warszawa, ul. Oboźna 8.

Irmina JUDYCKA: *Badania słownictwa gwar Pomorza Mazowieckiego — Sprzęt zboża i siana, młocka, czyszczenie ziarna*. Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego. Tom 5, zeszyt 3. Redaktor Aleksander Gieysztor. Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, PWN, Warszawa 1963, s. 111; cena 25 zł.

Jest to monografia słownictwa warmińsko-mazurskiego, dotyczącego sprzętu zboża, sprzętu siana, młocki oraz czyszczenia ziarna. Materiał do pracy został zebrany przez Zespół Dialektologiczny Katedry Języka Polskiego UW, przekształcony później w Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Zadaniem pracy jest przedstawienie stosunków pokrewieństwa językowego gwar Pomorza Mazowieckiego na podstawie słownictwa z wymienionego zakresu, uchwycenie związków gwar warmińsko-mazurskich z gwarami terenów przyległych

oraz charakterystyka wpływów niemieckich. Autorka stwierdza, że przygniatająca większość (84%) badanego słownictwa to wyrazy rodzime, pożyczki niemieckie stanowią zaledwie 16%. Książka dr I. Judyckiej jest cennym uzupełnieniem wydawanej pod kierunkiem prof. dra W. Doroszewskiego serii „Studia Warmińsko-Mazurskie” Komitetu Językoznawstwa PAN.

Zofia KAWYN-KURZOWA: *Język filomatów i filaretów. Słotwórstwo i słownictwo*. Redaktor naukowy — Przemysław Zwoliński. Prace Językoznawcze nr 36 Komitetu Językoznawstwa PAN. Komitet Redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber. Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 182; cena 35 zł.

Jest to pierwsza część monografii o języku filomatów i filaretów. Obejmuje ona słotwórstwo i słownictwo. Część druga poświęcona fonetyce, fleksji i składni ukaże się w najbliższej przyszłości. Praca jest interesującym przyczynkiem do dziejów języka polskiego XIX wieku. Omawia w niej autorka te rzeczownikowe, przymiotnikowe i czasownikowe formacje słotwórcze, które odbiegają od dzisiejszego stanu języka literackiego. Nie oznacza to bynajmniej, że autorka całkowicie rezygnuje z rozpatrywania badanego materiału na szerszym tle językowo-stylistycznym ówczesnej epoki. Ze względu na niski stan naszej wiedzy o języku polskim początków XIX wieku nie zawsze to jest możliwe. To samo kryterium zastosowała autorka w odniesieniu do słownictwa. W sumie przytacza autorka około 600 wyrazów, które z punktu widzenia dzisiejszej normy ogólnopolskiej są niezrozumiałe lub mogą być traktowane jako przestarzałe, gwarowe lub prowincjonalne. Praca Zofii Kawyn-Kurzowej jest wartościowym przyczynkiem do dziejów języka polskiego XIX wieku. Z tym większym zainteresowaniem oczekujemy ukazania się zapowiadzianej części drugiej.

Władysław KURASZKIEWICZ: *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych*. Wydanie drugie zmienione i rozszerzone. Państwowe Wydawnictwo Naukowe; Warszawa 1963, s. 165 + 6 map; cena 25 zł.

Jest to drugie zmienione i rozszerzone wydanie uniwersyteckiego podręcznika dialektologii wschodniosłowiańskiej. Podręcznik ten jest przeznaczony dla studentów polonistyki, rusycystyki i sławistyki. Omawia w nim autor podstawowe właściwości dialektów ludowych języka rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego na tle ogólnej charakterystyki języków i narzeczy wschodniosłowiańskich. Materiał autor czerpie zarówno z dotychczasowych opracowań, jak i z własnych badań terenowych. Jasny i przejrzysty tok wykładu, spora ilość dobrych tekstów gwarowych oraz dołączone mapy stawiają podręcznik prof. W. Kuraszkiewicza w rzędzie najlepszych tego rodzaju opracowań. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by następne wydanie tego cennego, jedyne u nas z tego zakresu podręcznika było dla celów dydaktycznych zaopatrzone w płytę gramofonową z próbkami różnych gwar.

Lud — Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Tom XIVIII. Komitet Redakcyjny: K. Zawistowicz-Adamska, W. Antoniewicz, J. Czekanowski, J. Gajek, L. Godlewski, M. Znamierowska-Prüfferowa. Redaktor J. Gajek. Wrocław 1963, s. 691; cena 85 zł.

„Lud” (założony w 1895 r.) jest w zasadzie periodykiem ludoznawczym. Wspominamy tu o nim nie tylko ze względu na związki językoznawstwa, a zwłaszcza dialektologii z etnografią, lecz przede wszystkim ze względu na to, że tom niniejszy — poświęcony V Kongresowi Sławistycznemu w Sofii — zawiera rozprawy ściśle

językoznawcze. Do nich należą: Barbary Szydłowskiej-Cegłowej pt. *Materialna kultura ludowa Drzewian połabskich w świetle poszukiwań słownikowych*, Kazimierza Polańskiego pt. *Stan badań nad językiem połabskim*, Renaty Winter pt. *Slawische Entlehnungen in niederdeutschen Wortschatz des ehemaligen Hinterpommern* oraz Jiřego Damborskiego pt. *Niektóre wspólne cechy językowe hanacko-pomorskie*. Częściowo zagadnień językowych dotyczy też artykuł Ryszarda Kukiera pt. *Pochodzenie etniczne i specyfika etnograficzna ludności powiatu Miasto w latach 1945—1960*. Poza tym tom zawiera bogaty dział recenzji i sprawozdań.

Anna MOCARSKA-KOWALSKA: *Słownictwo Warmii i Mazur — Rybołówstwo*. Studia Warmińsko-Mazurskie nr 10 pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Komitet Językoznawstwa PAN, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 79 + 18 map; cena 25 zł.

Jest to kolejny tom monografii gwar Warmii i Mazur, przygotowywanej zespołowo przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie pod kierownictwem prof. dra W. Doroszewskiego. Tom ten jest poświęcony słownictwu z zakresu rybołówstwa. Materiał do pracy został zebrany prawie z 400 wsi. Był on gromadzony w latach 1950—1953 według specjalnego kwestionariusza. Poza tym dla celów porównawczych autorka wykorzystwała materiał zebrany w kilkunastu miejscowościach, leżących poza Warmią i Mazurami oraz materiał istniejący w kartotekach gwarowych. W sumie autorka przeanalizowała 343 nazwy, odnoszące się do 91 desygnatów. Praca wzbogaca naszą wiedzę o słownictwie ludowym.

Onomastica — Pismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu. Rocznik VIII, zeszyt 1—2. Komitet redakcyjny: Witold Taszycki (redaktor naczelny), Stefan Hrabec, Mieczysław Karaś (sekretarz), Mikołaj Rudnicki, Zdzisław Stieber. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 416; cena 65 zł.

Redagowane przez prof. dra W. Taszyckiego czasopismo „Onomastica” jest niewątpliwie najlepszym w tym zakresie periodykiem w całej Słowiańszczyźnie. Czasopismo to jest poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu. Jak wielką rolę odgrywa onomastyka, czyli nauka o nazwach geograficznych i osobowych, w naukach humanistycznych, wykazał prof. W. Taszycki w artykule pt. *Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych* (s. 1—18). Oprócz tego tom VIII zawiera następujące rozprawy i materiały: A. Heinz: *Zagadnienia derywacji przymiotników od imion własnych*, M. Karaś: *Ze studiów nad toponomastyką Żywiecczyzny*, E. Kamińska-Rzetelska: *Nazwy miejscowości typu Tuszkowy, Ciecholewy na Pomorzu*, A. Wilkoń: *Polskie nazwy miejscowe od nazw wodnych*, J. Dietzei, E. Eichler: *Louis A. Engelhardt und die Deutung slawischer Ortsnamen Thuringens*, J. Zaimow: *Български топонимични наставки, cz. II*, M. Kowaczew: *Славянский селищни имена от Севлиевско, Крамолин, Кръвенник и Suchindol*, J. Bal: *Niemotywowane „pluralis niektórych nazw terenowych”*, W. Lubaś: *Nazwy terenowe powiatów jasielskiego i krośnieńskiego, cz. I*, L. Zabrocki: *Nazwy osiedli poza zwartą wsią na Pomorzu*, J. Otrębski: *Z badań onomastycznych. 3. Jeszcze o nazwie Przemsza*, J. Stanislav: *Ze slovenskej historickej onomastiky*, J. Zalewski: *Rozwój form wołacza żeńskich rzeczowników osobowych typu Marysia, Anulka, paniusia*, M. Szymczak: *Nazwiska i formacje pochodne w gwarze Domaniewka pow. Łęczycza*. Drugą część tomu VIII stanowią recenzje, sprawozdania i polemiki (s. 329—416). Zostały tu omówione najważniejsze polskie i zagraniczne publikacje książkowe z zakresu onomastyki (w sumie 8 recenzji), zagadnienia onomastyczne na IV Międzynarodowym Zjeździe Słowistów w Moskwie (1—10 IX 1958), II Międzynarodowa sławistyczna konferencja onomastyczna w Berlinie (17—20 X 1961) oraz konferencja

onomastyczna, zorganizowana przez ośrodek slawistyczny w Lipsku. Wartość wydawnictwa w dużej mierze podnoszą krótkie, przetłumaczone na język francuski streszczenia poszczególnych rozpraw. Tom VIII omawianego periodyku jest poświęcony przez Redakcję i Wydawnictwo V Międzynarodowemu Zjazdowi Slawistów w Sofii (16—23 IX 1963).

Feliks PLUTA: *Dialekt głogówecki*, Część I — Fonetyka. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 134; cena 24 zł.

Jest to monograficzny opis fonetyki gwar polskich autochtonicznej ludności zamieszkującej w okolicach Głogówka na Śląsku Opolskim (część dzisiejszych powiatów: prudnickiego, kozielskiego, krapkowickiego i niemodlińskiego). W sumie autor zebrał materiał z 83 wsi, przy czym z dwu wsi (Przechód i Dzierżysławice) miał materiał słownikowy liczący po sześć tysięcy wyrazów. Dialekt okolic Głogówka jest bardzo interesujący nie tylko ze względów historycznych, ale także teoretyczno-językoznawczych. Dlatego też bardzo dobrze się stało, że doczekał się on tak gruntownej i wyczerpującej monografii. Z tym większym zainteresowaniem oczekujemy dalszych jej części.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że monografia Pluty jest już drugą pozycją (por. wyżej W. Dobrzyński: „Gwary powiatu niemodlińskiego”), dotyczącą gwar Śląska Opolskiego, wydaną w ubiegłym roku przez Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk pod kierunkiem prof. dra St. Rosponda.

Polszczyzna piękna i poprawna — Porady językowe. Wybrał i opracował Stanisław Urbańczyk. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Wrocław — Warszawa — Kraków, s. 551; cena 55 zł.

Popularnych wydawnictw z zakresu kultury i poprawności języka mamy w Polsce niewiele. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj znana i ciesząca się powszechnym uznaniem książka prof. dra W. Doroszewskiego pt. „O kulturę słowa — Poradnik językowy” (Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 890, cena 70 zł). Następnie należałoby wymienić Henryka Gaetnera, Artura Passendorfera i Witolda Kochańskiego „Poradnik gramatyczny — Zbiór wskazówek praktycznych dotyczących poprawności językowej”. Wydanie III przerobione i uzupełnione — w opracowaniu prof. dra Stefana Hrabca (PZWS, Warszawa 1961, s. 347; cena 24 zł 50 gr) oraz Stefana Reczka „Nasz język powszedni” (Wrocław 1957, s. 348; cena 25 zł). Dobrze się więc stało, że przybywa nam z tego zakresu jeszcze jedna, oparta na rzetelnych podstawach naukowych pozycja. „Czasopismo Język Polski — pismo prof. dr S. Urbańczyk w Przedmowie wydawcy — udzielało porad językowych od r. 1912. W 40 tomach, które się od tego czasu ukazały, zebrała się wielka ilość odpowiedzi na zapytania w wątpliwościach językowych, wiele rozprawek o sprawach poprawności, wiele notatek i spostrzeżeń. Większość tomów już rozsprzedana, dostępna tylko w bibliotekach publicznych lub prywatnych zbiorach miłośników języka, toteż te porady językowe nie spełniają należytej służby społecznej. Do szerszych kręgów społecznych dociera myśl w nich zawarta dopiero pośrednio przez orzeczenia specjalistów, którzy się sami posługują Językiem Polskim. Ale i specjalistom niejedno ujdzie uwagi. Dlatego wydaje się rzeczą pożyteczną zebranie wysiłku redakcji Języka Polskiego w zakresie poradnictwa w jednym tomie i udostępnienie go wszystkim użytkownikom języka polskiego”.

Szerokie koła miłośników języka polskiego z wdzięcznością i wielkim zainteresowaniem przyjmą tak bardzo potrzebną publikację, wyrażając słowa szczerego uznania dla TMJP jako wydawcy oraz prof. dra Stanisława Urbańczyka jako redaktora.

Wanda POMIANOWSKA: *Klasyfikacja rzeczowników odrzeczownikowych — Studium ze słowotwórstwa i geografii lingwistycznej*. Komitet Językoznawstwa PAN — Prace Językoznawcze nr 35. Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber. Redaktor naukowy: Witold Doroszewski. Wrocław — Warszawa — Kraków 1963; s. 199 + 17 map; cena 50 zł.

Celem pracy jest przeprowadzenie klasyfikacji rzeczowników odrzeczownikowych na podstawie kryteriów składniowych. Kryteria te wprowadził do analizy słowotwórczej rzeczowników odprzymiotnikowych i odczasownikowych prof. dr Witold Doroszewski. Autorka oparła się na bardzo bogatym materiale gwarowym, pochodzącym z 338 wsi. Poza tym autorka miała do dyspozycji liczący 7500 wyrazów rękopiśmienny słownik gwary wsi Radkowice, pow. Starachowice. Praca dr W. Pomianowskiej wnosi wiele nowego zarówno pod względem teoretycznym, jak i materiałowym. Wartość jej w dużym stopniu podnoszą załączone mapy.

Prace Filologiczne. Tom XVIII, część 1. Redaktorzy tomu Halina Koneczna, Stanisław Skorupka. Profesorowi Doktorowi Witoldowi Doroszewskiemu w trzydziestolecie Jego pracy naukowej tom ten składają w hołdzie przyjaciele, koledzy, uczniowie. Państwowe Wydawnictwo Naukowe; Warszawa 1963; s. LV + 250; cena 60 zł.

Założone 80 lat temu (w 1884 roku) przez prof. dra A. A. Kryńskiego „Prace Filologiczne” były niewątpliwie najlepszym i najbardziej zasłużonym polskim czasopismem językoznawczym. Tom XVIII był całkowicie przygotowany do druku w 1939 roku. Materiały te jednak zostały zniszczone w czasie działań wojennych. Na nowo przygotowany w ostatnich latach tom XVIII został poświęcony prof. Witoldowi Doroszewskiemu w związku z 30-leciem jego pracy profesorskiej w UW. Tom ten będzie zawierał 144 prace autorów polskich i zagranicznych. Będzie się on składał z czterech części. Część pierwsza zawiera prace z zakresu językoznawstwa ogólnego, metodologii językoznawstwa oraz językoznawstwa porównawczego indoeuropejskiego i nieindoeuropejskiego (w sumie 29 artykułów — 12 artykułów autorów polskich oraz 17 artykułów autorów zagranicznych). Poza tym część pierwsza zawiera omówienie działalności naukowej prof. Witolda Doroszewskiego (S. Skorupka: *Profesor Witold Doroszewski jako badacz i kierownik naukowy*), wspomnienie prof. M. Brahmera oraz pełną bibliografię prac prof. Witolda Doroszewskiego za lata 1916—1960 w opracowaniu W. Kupiszewskiego i J. Wójtowicz (bibliografia ta liczy 434 pozycje). Wznowienie „Prac Filologicznych” odnotowujemy z wielką radością, a jednocześnie z przekonaniem, że w przyszłości będą się one ukazywać już rytmicznie, bez zakłóceń i przerw wywołanych zawieruchami wojennymi.

Prace językoznawcze. Nr 5. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego LX. Redaktor naczelny Zeszytów Naukowych UJ — Witold Taszycki; Redaktor serii językoznawczej — Mieczysław Karas. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1963, s. 453; cena 44 zł.

Jest to kolejny tom serii językoznawczej Zeszytów Naukowych UJ. Ze względu na różnorodność tematyki oraz gruntowne i wszechstronne opracowanie poszczególnych rozpraw seria ta zdobyła sobie już wśród odbiorców zasłużone uznanie. Tom piąty całkowicie potwierdza słuszność tej opinii. Składa się on z dwóch części: Rozpraw i Sprawozdań z posiedzeń naukowych Instytutu Językoznawstwa UJ za lata akademickie 1959/60 i 1960/61. Część pierwsza zawiera następujące prace: Jan Safarewicz: *Dwa studia italskie*, Kazimierz Polański: *Zasady morfologicznej*

adaptacji niemieckich rzeczowników zapożyczonych w jęz. połabskim, Wiesław Boryś: *Nazwy pliszki siwej (Motacilla alba L.) w językach słowiańskich*, Teresa Orłosiówna: *Polonizmy w tłumaczeniu Jungmanna „Dumy o Stefanie Potockim”*, Wiesław Witkowski: *Grafika i pisownia leksykonu Pamby Beryndy*, Alfred Zaręba: *Z geografii i historii wyrazów polskich: 2. Wrona, g(l)apa (Corvus cornix) (z mapą)*, Władysław Lubaś: *Nie peć nie żarty, nie przelewki, niebezpieczeństwo, przewidzenie złych następstw*, Józef Bal: *Nagłosowa grupa spółgłoskowa zaimków kto, który, którzy itp. w dialektach i historii języka polskiego*, Zygmunt Klimek: *Historia odmiany czasownika typu kopać, kopam || kopię*, Maria Zarębina: *Uwagi o składni warmińskiej*, Andrzej Koronczewski: *Temat czasu przeszłego koniugacji -no- || -ne*, Mieczysław Karaś: *Przeгляд i charakterystyka badań językowych w Małopolsce południowej*, Anna Niezabitowska: *Zmiany w słownictwie żywieckim na przestrzeni ostatnich 70 lat*, Władysław Lubaś: *Teksty gwarowe z Małopolski*, Józef Bubak: *Dwa teksty śląskie*. Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że 80% wymienionych rozpraw wyszło spod pióra młodych językoznawców. Część druga zawiera krótkie sprawozdania z posiedzeń naukowych Instytutu. W sumie wygłoszono 18 referatów, przy czym 13 referatów wygłoszili językoznawcy zagraniczni pochodzący z 8 krajów, a pozostałe referaty — językoznawcy krakowscy.

Rocznik Sławistyczny. Tom XXII, cz. II. Komitety Językoznawstwa i Słowianoznawstwa PAN. Komitet redakcyjny: Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Splawiński, Jan Safarewicz, Franciszek Sławski. Wrocław — Kraków — Warszawa 1962—1963, s. 382; cena 40 zł.

Istniejący od 1908 r. „Rocznik Sławistyczny” (do 1939 r. tomy I—XV, od 1948 tomy XVI—XXII) spełnia rolę przewodnika bibliograficznego w zakresie sławistyki językoznawczej. Tom XXII składa się z dwóch części. Pierwsza z nich obejmuje dwa działy: rozprawy i recenzje; druga zaś — rozumowaną bibliografię za rok 1957. Bibliografia jest podzielona na 11 grup. Ułatwia to w dużej mierze odszukanie lub sprawdzenie pożądanej pozycji. Ponadto część II tomu zawiera spis współpracowników, spis skrótów oraz wykaz autorów prac i recenzji. Nie ulega wątpliwości, że „Rocznik Sławistyczny” jest wydawnictwem bardzo potrzebnym (wskazała na to między innymi uchwała Międzynarodowego Zjazdu Sławistów w Belgradzie w 1955 r.). Powinien on jednak informować o ukazujących się pracach z niewielkim (rocznym lub dwuletnim) opóźnieniem. Obecnie powstają zaległości o wiele większe. Miejmy nadzieję, że Komitet Redakcyjny pokona wszystkie piętrzące się trudności i nadrobi w najbliższym czasie powstałe na pewno nie z jego winy zaległości.

Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, t. IX. Redagują: Karol Dejna, Stefan Hrabec, Witold Śmiech. Łódź 1963; s. 112; cena 25 zł.

Ośrodek Językoznawczy w Łodzi powstał wraz z Uniwersytetem Łódzkim dopiero po II wojnie światowej (prof. dr H. Ułaszyn, prof. dr Z. Stieber). Początkowo językoznawcy łódzcy korzystali z gościnności „Prac Polonistycznych”, gdzie publikowali mniejsze rozprawy i artykuły. W 1954 roku ukazał się pierwszy tom *Rozpraw Komisji Językowej ŁTN*. Od tej pory przeciętnie co rok ukazuje się jeden tom. Rozprawy Komisji Językowej ŁTN ze względu na wysoki poziom naukowy publikowanych prac zdobyły sobie wśród językoznawców zasłużone uznanie. Nie mała w tym zasługa komitetu redakcyjnego: prof. dra K. Dejnę, prof. dra S. Hrabca i doc. dra W. Śmiecha. Tom IX *Rozpraw* zawiera następujące prace: K. Dejna: *Synonimy na mapach dialektologicznych*, H. Górnowicz: *O gwarach mazurskich które realizują szereg ciszący (ś) jak szumiący palatalny (š)*, P. Bąk: *Dialekty-*

zmy w mowie dzieci szkolnych z okolic Kramaska, W. Śmiech: O przyczynach pojawienia się drugiego przeczenia w zdaniach wprowadzonych przez spójnik ani (ni), W. Budziszewska: Słowiańskie słownictwo przyrodnicze dotyczące przyrody żywej, J. Fisiak: Kategoria rodzaju rzeczowników zapożyczonych z języka angielskiego, S. Gogolewski: Wpływy niemieckie na kaszubski system czasów przeszłych, M. Bargieł: Rozwój prapolskich grup spółgłoskowych *-(s)t'c-, *-(z)d'c-. Poza tym tom zawiera sprawozdanie z działalności Komisji Językowej ŁTN w roku 1961.

Rozprawy Komisji Językowej IV. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Redaktor — Stanisław Rospond. Wrocław 1963, s. 323; cena 60 zł.

Jest to kolejny tom Rozpraw Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Zawiera on w sumie 10 rozpraw i artykułów. Oto ich tytuły: Leon Zawadowski: *Substance and Relations in Language*, Marian Adamus: *On the Relations of Participles and Adjectives in the Germanic Languages*, Marian Adamus: Uwagi o budowie czasownika i systemu czasownikowego języków germańskich, Antoni Furdal: Rozwój prasłowiańskich połączeń samogłoska + r, l między spółgłoskami, Stanisław Rospond: Z badań nad stosunkami językowymi polsko-czeskimi do XVI w., Maria Zembaty-Michalakowa: Przymiotniki z przyrostkami -ow, -in w tekstach staropolskich do XVI wieku, Jarosław Wit Opatrny: Rosyjsko-polski słownik porównawczy S. B. Lindego, Stanisław Bąk: W sprawie gwar ludowych na Dolnym Śląsku, Antoni Furdal: Kilka uwag o wzajemnym stosunku atlasów i słowników gwarowych, Stanisław Rospond: Sławistyczny ośrodek onomastyczny w Lipsku. Z uznaniem należy podkreślić, iż wrocławski ośrodek językoznawczy staje się coraz bardziej naukowo aktywny, czego przejawem jest chociażby bogaty i tematycznie różnorodny niniejszy tom Rozpraw.

Slavia Occidentalis. Tom 23. Komitet redakcyjny: Władysław Kuraszkiewicz (redaktor tomu), Gerard Labuda, Mikołaj Rudnicki, Stefan Vrtel-Wierczyński, (przewodniczący Komitetu); sekretarz Redakcji, Jan Dutkowski. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk; Poznań 1963, s. 338; cena 85 zł.

Slavia Occidentalis jest czasopismem poświęconym językoznawstwu zachodniosłowiańskiemu. Zostało ono założone bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej przez prof. dra Mikołaja Rudnickiego i redagowane przez niego przez cały okres międzywojenny. Ostatnio redaktorem *Slavii Occidentalis* został prof. dr Stefan Vrtel-Wierczyński. Omawiany tom *Slavii Occidentalis* przynosi dwie smutne informacje: o śmierci odnowiciela i niestrudzonego redaktora *Slavii Occidentalis*, prof. dra S. Wierczyńskiego (1886—1963) oraz o śmierci doc. dra Ferdynanda Antkowskiego (1914—1962). Wspomnienie o życiu i działalności naukowej prof. S. Wierczyńskiego napisał prof. S. Grabowski (s. I—X, bibliografia publikacji naukowej s. XI—XXI), o życiu i działalności naukowej doc. F. Antkowskiego — prof. dr Ludwik Zaborcki. Dział rozpraw i artykułów zawiera następujące pozycje językoznawcze: Antonin Frinta: *Dlouhé samohlásky v lužické srbštině*, Zenon Sobierajski: *Ocena artykuły A. Frinty Dlouhé samohlásky v lužické srbštině*, Jan Petr: *Anonimowy spis miejscowości tużyckich z roku 1785*, Leonid Iwanowicz Rojzenzon: *Gipotaksis wiernietużyckiego pamiatnika pis̄miennosti Katechizm Warichija (1957)*, Mikołaj Rudnicki: *Mišnia, Selpoli*, Zuzanna Topolińska *Kaszubska dyftongizacja o i jej znaczenie dla rozwoju wokalizmu kaszubskiego*. Poza tym tom zawiera rozprawy z historii literatury, bogaty dział „Przeglądy i recenzje” oraz „Kronikę naukową”.

Franciszek SŁAWSKI: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Tom II, zesz. 3 (8). Redaktorzy: Jan Safarewicz, Andrzej Siudut. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1963, s. 225—336; cena 15 zł.

Kolejny zeszyt słownika etymologicznego języka polskiego zawiera wyrazy od *klimkować* do *kokornak*. Zadaniem autora jest objaśnienie etymologiczne wyrazów zarówno staropolskich, jak i dzisiejszych gwarowych i literackich (por. np. hasła *koczarga*, *kodłuch*, *klosz*, *klozet*). Objaśnienia są wszechstronne i wyczerpujące. Dotyczy to zwłaszcza budowy słowotwórczej wyrazów. W odróżnieniu od *Słownika etymologicznego języka polskiego* Al. Brüchnera hasła słownikowe zawierają pełny wykaz literatury naukowej. Słownik zainteresuje nie tylko językoznawców, ale również szersze kręgi miłośników naszego języka i naszej kultury.

Słownik języka polskiego. Tom V: Nie -Ó. Redaktor naczelny — Witold Doroszewski; Zastępcy redaktora naczelnego — Stanisław Skorupka, Halina Auderska. Polska Akademia Nauk. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 1265; cena dla subskrybentów 88 zł.

Jest to piąty tom monumentalnego, opracowanego pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego na podstawie nowoczesnych założeń metodologicznych *Słownika języka polskiego*. Tom piąty zawiera wyrazy rozpoczynające się od *Nie* do *O*. Na specjalne podkreślenie zasługuje obniżka ceny poczynając od tomu piątego (dotychczasowe tomy kosztowały po 220 zł). Narazie *Słownik* dostępny jest jedynie dla subskrybentów. Bliższe szczegóły o *Słowniku* znajdzie Czytelnik na okładce naszego czasopisma.

Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego — Lexicon Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum 1564. Część druga P — Z. Opracował Władysław Kuraszkiewicz. Opis bibliograficzny Władysław Korotaj. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 321; cena 145 zł.

Jan Mączyński jest niewątpliwie najwybitniejszym leksykografem polskim XVI wieku. Jego *Lexicon Latino-Polonicum* do dziś stanowi poważne źródło naszej wiedzy o polszczyźnie tego okresu. Słownik — jak wynika z tytułu — jest łacińsko-polski, a więc wyrazy polskie są w nim porzucane pod odpowiednimi hasłami łacińskimi. Celem słownika, według autora, było ułatwienie praktycznej znajomości słownictwa i frazeologii łacińskiej i polskiej oraz wykazanie bogactwa języka polskiego i oczyszczenie go z barbaryzmów. Indeks opracowany pod kierunkiem prof. W. Kuraszkiewicza zawiera wszystkie wyrazy polskie w układzie alfabetycznym. Łatwe znalezienie poszukiwanych wyrazów polskich umożliwia właściwe korzystanie z tego najstarszego i najobszerniejszego słownika szesnastowiecznej polszczyzny. Pełna lista wyrazów polskich zawartych w tym słowniku pozwala zestawiać je ze słownictwem autorów XVI wieku, jak również ze słownikiem Knapkiego z wieku XVII i badać rozwój słownictwa na przestrzeni tych dwóch wieków. Nie bez znaczenia jest taki indeks również dla innych form językowych, zwłaszcza słowotwórczych tego okresu. Pewne utrudnienie stanowi to, że korzystanie z indeksu, gdy się chce sprawdzić znaczenie wyrazu, wymaga zaglądania do mało dziś dostępnej części łacińsko-polskiej słownika. Pierwsza część indeksu ukazała się w 1962 roku.

Paweł SMOczyński: *Słowiańskie imiona pospolite i własne z podstawowym -ch- w części sufiksalnej*. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1963, s. 111, cena 25 zł.

Autor omawia budowę słowotwórczą wyrazów zarówno własnych, jak i pospolitych, które w części sufiksalnej zawierają *-ch-*. Będą tu wchodziły w grę takie sufiksy, jak *-ch*, *-cha*, *-ach*, *-acha*, *-ech*, *-echa*, *-ich*, *-icha*, *-och*, *-ocha*, *-uch*, *-ucha*. Praca dzieli się na trzy rozdziały: imiona pospolite, imiona własne osobowe i imiona własne geograficzne. Takie potraktowanie przez autora materiału jest zupełnie uzasadnione, gdyż tylko wtedy można uchwycić wzajemne oddziaływania omawianych formacji należących do różnych grup znaczeniowych. Z pracy wynika jasno, że najliczniejsze formacje tego typu istnieją w zakresie osobowych nazw hipokorystycznych, które też były prawdopodobnie punktem wyjścia powstałych później drogą analogii nazw pospolitych i geograficznych. W pewnej mierze wyjaśnia to możliwość występowania *-ch-* nie tylko *k*, *r*, *i*, *u*, ale także w pozostałych pozycjach fonetycznych. Praca oparta jest na bogatym materiale pochodzącym ze wszystkich języków słowiańskich.

Zenon SOBIERAJSKI: *Polskie teksty gwarowe z ilustracją dźwiękową. III — Wielkopolska, Pomorze*. Współpracowali: Henryk Nowak i Monika Gruchmanowa. Redaktor tomu — Władysław Kuraszkiewicz. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1963, s. 101; cena łącznie z płytą 86,50 zł.

W celu dźwiękowego uchwycenia coraz to bardziej zanikających gwar ludowych, przy Katedrze Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu powstała Pracownia Archiwizacji Gwar, kierowana przez doc. dra Zenona Sobierajskiego. Zadaniem Pracowni jest utrwalanie na płytach gramofonowych polskich gwar ludowych. W tym zakresie Pracownia ma już spory dorobek (pełny wykaz miejscowości, z których pochodzą nagrania, został opublikowany w „Biuletynie Fonograficznym”). Obecnie przystąpiono do odsłuchiwania i utrwalania na piśmie nagranych wypowiedzi informatorów. Zeszyt III obejmuje teksty pochodzące z Wielkopolski i Pomorza (Pałuki, Krajna, Kujawy, ziemia chełmińsko-dobrzyńska, Kociewie). Każdy tekst był odsłuchiwany trzykrotnie przez trzy osoby: najpierw dwukrotnie indywidualnie, a następnie po raz trzeci zespołowo. Transkrypcja tekstu jest poprzedzona opisem danych miejscowości, uwagami o informatorze i zdjęciem informatora; poza tym jest zaopatrzona w komentarz foniczny oraz słownikowo-gramatyczny. Publikowane przez Pracownię Archiwizacji Gwar „Polskie teksty gwarowe z ilustracją dźwiękową” są bardzo potrzebne i bardzo przydatne zarówno do badań ściśle językoznawczych, jak i do nauczania studentów dialektologii polskiej. Należy dołożyć wszelkich starań, by jak najszybciej były udostępnione podobne nagrania, pochodzące z miejscowości, reprezentujących główne dialekty, narzecza i gwary całego obszaru języka polskiego.

Zdzisław STIEBER: *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny. Zeszyt VII. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź, 1963, s. 6 + mapy 301—350; cena 12 zł.*

Jest to kolejny zeszyt atlasu dawnej Łemkowszczyzny (z. I — 1956, z. II — 1957, z. III — 1959, z. IV — 1960, z. V — 1961, z. VI — 1962). Zeszyt ten — podobnie jak poprzednie — zawiera 50 map, ilustrujących geograficzne rozmieszczenie oraz zróżnicowanie fonetyczne i morfologiczne wybranych jednostek leksykalnych, np. *wczoraj*, *jutro*, *teraz*, *już*, *zawsze*, *pogoda*, *wilgotny*, *plowy*, *biedny*, *ubogi*, *tani*, *tlusty*, *wielki*, *co*, *coś*, *wiele*, *dużo*, *tylko*, *tylko*, *ile*, *pięć*, *sześć*, *siedem*, *osiem*, *dziewięć*, *je-*

denaście, dwadzieścia, ksiądz, plebania, święto, kowal, karczma, ściana itd. Ponieważ ludność łemkowska zamieszkująca niegdyś na terenie Polski między Sanokiem a Krynicą została po 1945 roku przesiedlona, materiały prof. dra Stiebera zebrane w okresie międzywojennym są bezcennym źródłem poznania tego interesującego, a dziś już tu nieistniejącego dialektu.

Studia linguistica in honorem Thaddei Lehr-Spławińskiego. Komitet Redakcyjny: Tadeusz Milewski, Jan Safarewicz, Franciszek Sławski. PWN, Warszawa 1963, s. 512; cena 85 zł.

Jest to książka wydana ku czci wybitnego polskiego sławisty i polonisty, prof. dra Tadeusza Lehra-Spławińskiego w związku z 70-leciem urodzin i 50-leciem pracy naukowej, ofiarowana Jubilatowi przez przyjaciół, kolegów i uczniów. Prof. Lehr-Spławiński jest autorem kilkuset prac (bibliografia jego prac za lata 1951—1962 liczy 141 pozycji), dotyczących różnych dziedzin językoznawstwa polskiego i słowiańskiego. Książka ku Jego czci zawiera 71 artykułów, pogrupowanych w sześć działów: 1) językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie (7 artykułów), 2) dział ogólnosłowiański i prasłowiański (14 artykułów), 3) język staro-cerkiewno-słowiański (7 artykułów), 4) języki południowsłowiańskie (11 artykułów), 5) języki wschodniosłowiańskie (7 artykułów) i 6) języki zachodniosłowiańskie (25 artykułów). Słowa uznania należą się Redakcji Filologii Polskiej PWN za nadzwyczaj staranne i estetyczne wydanie omawianej książki.

Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej. Nr 4, Komitet Słowianoznawstwa PAN. Komitet Redakcyjny: Władysław Kuraszkiwicz (Poznań), Tadeusz Lehr-Spławiński — redaktor (Kraków), Zdzisław Stieber (Warszawa). PWN, Warszawa 1963, s. 199; cena 40 zł.

Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej są pomyślane jako wydawnictwo ciągłe. Kolejny, czwarty tom zawiera z zakresu filologii polskiej dwie rozprawy: W. Kuraszkiwicza pt. *Staropolska zamiana prepozycji ot na od wedle nad, pod, przed* oraz P. Smoczyńskiego pt. *Zmiany w kaszubskim dialekcie okolic Brodnicy (na tle podobnych w innych dialektach kaszubskich)*. *Studia z filologii słowiańskiej* są reprezentowane przez następujące rozprawy: B. Szydłowskiej-Cegłowej pt. *Obróbka surowców u Drzewian połabskich w świetle zabytków języka połabskiego*, T. Lehra-Spławińskiego pt. *Z rozważań o powstaniu akcentuacji połabskiej*, K. Polańskiego pt. *Ze studiów nad słowotwórstwem połabskim*, Z. Wagnera pt. *Drobne teksty czakawskie z wysp dalmatyńskich Hvar i Brač (ze słowniczkiem)*, S. Stachowskiego pt. *Z historii dialektu czarnogórskiego XVIII wieku* oraz Sabiny Radevy pt. *Element prasłowiański w dzisiejszym słownictwie bułgarskim*.

Stanisław SZOBER: *Słownik poprawnej polszczyzny*. Wydanie czwarte uzupełnione. Komitet Redakcyjny: prof. dr Witold Doroszewski, doc. dr Stanisław Skorupka, doc. dr Jan Tokarski, doc. dr Bronisław Wieczorkiewicz. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1963, s. 857; cena 100 zł.

Jest to czwarte wydanie znanego „Słownika poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera (wydanie pierwsze ukazało się w 1937 roku pt. *Słownik ortoepiczny*). W stosunku do wydań poprzednich Komitet Redakcyjny wprowadził sporo zmian. Przede wszystkim zostały usunięte przestarzałe cytaty; została powiększona i uwspółcześniona liczba haseł; formy odmiany wyrazów podawane przedtem przy każdym haśle zostały ujęte w tabele i umieszczone we wstępie do Słownika (dzięki temu zyskuje się znaczną oszczędność miejsca); usunięto wreszcie lub skorygowano te formy wyrazowe i konstrukcje składniowe, które dziś są już odczuwane inaczej

niż to odczuwał autor Słownika. Dzięki tym zmianom Słownik stał się w pełni aktualny, może z powodzeniem w dalszym ciągu służyć w upowszechnianiu poprawnej polszczyzny.

Stanisław SZOBER: *Gramatyka języka polskiego*. Wydanie VI. Opracował Witold Doroszewski. PWN, Warszawa 1963, s. 390; cena 46 zł.

Książka ma charakter podręcznika uniwersyteckiego. Powstała ona jeszcze przed pierwszą wojną światową (ukazała się w druku w latach 1914—1916), ale później została przez autora gruntownie przerobiona i uzupełniona i w tej postaci ukazała się w wydaniu drugim (1921) i trzecim (1923). W zasadzie na podręczniku tym wykształciło się całe pokolenie polonistów z okresu międzywojennego i powojennego. Wydania czwarte, piąte i obecne szóste ukazały się po śmierci autora w opracowaniu prof. W. Doroszewskiego, który w stosunku do wydań poprzednich wprowadził pewne zmiany. Dotyczą one przede wszystkim pojęcia głoski („głoska jest to najmniejsze wymówienie — posłyszanie (...), a nie gatunkowa idea”), klasyfikacji głosek, stosunku fonetyki do morfologii oraz słowotwórstwa. Ponadto w wielu wypadkach tekst podręcznika został uwspółcześniony. Po wprowadzeniu tych zmian książka z powodzeniem może w dalszym ciągu służyć jako pomocniczy podręcznik uniwersytecki.

Mieczysław SZYMCZAK: *Materiały do lektoratu języka polskiego*. Część I. Uniwersytet Warszawski — Wydawnictwo, Warszawa 1963, t. I — s. 160, t. II — s. 224 (wydanie powielaczowe).

Jest to trzecie wydanie pierwszej części (część II w opracowaniu mgr Teresy Iglukowskiej, część III w opracowaniu doc. dr Haliny Kurkowskiej i dr I. Sowińskiej) materiałów do lektoratu języka polskiego. Skrypt jest przeznaczony w zasadzie dla uczestników Międzynarodowych Kursów Wakacyjnych organizowanych przez Uniwersytet Warszawski dla zagranicznych polonistów i slawistów. Skrypt zawiera 25 lekcji. Każda lekcja składa się z tekstu, pytań, materiału gramatycznego i ćwiczeń. Tom drugi to słownik polsko-angielski i polsko-niemiecki. Skrypt jest do nabycia w Studium Kultury i Języka Polskiego UW, Warszawa, ul. Oboźna 8.

Bronisław WIECZORKIEWICZ: *Sztuka mówienia*. Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Warszawa 1963, s. 167; cena 29 zł.

Zagadnienie poprawnej wymowy jest przedmiotem zainteresowań wielu osób; szczególnie interesują się tym zagadnieniem ci, którzy z racji swego zawodu muszą dość często przemawiać publicznie. Książka prof. B. Wieczorkiewicza przychodzi im z pomocą. Jest ona napisana niejako na zamówienie społeczne. Składa się ona z czterech części. Część pierwsza zawiera wiadomości teoretyczne, dotyczące zasad poprawnej wymowy w języku polskim. Omawia tutaj autor takie zagadnienia, jak pojęcie języka ogólnopolskiego, mowa a pismo, narządy mowy i ich funkcjonowanie, poprawna wymowa poszczególnych głosek, upodobnienia grup spółgłoskowych oraz akcent. Część druga zawiera ćwiczenia oddechu, słuchu, poprawnego czytania, poprawnego wymawiania i akcentowania; część trzecia jest poświęcona analizie wygłaszania wierszy. Część czwartą stanowi słowniczek (zawierający około 3000 wyrazów), podający pisownię wyrazu, jego poprawną wymowę oraz spotykane formy wymowy niepoprawnej.

Książka jest napisana w sposób przystępny (nawet dla czytelnika bez przygotowania językoznawczego), a jednocześnie nie rezygnujący z naukowej ścisłości.

Stefan VRTEL-WIERCZYŃSKI: *Wybór tekstów staropolskich — Czasy najdawniejsze do roku 1543*. Wydanie trzecie rozszerzone i uzupełnione. PWN, Warszawa 1963, s. 540; cena 60 zł.

Książka zawiera bogaty wybór zabytków średniowiecznych. Jest ona uniwersyteckim podręcznikiem, według którego są prowadzone ćwiczenia z gramatyki historycznej, a częściowo także z historii języka polskiego. Teksty są podane w takiej postaci, w jakiej występują one w rękopisach lub pierwodrukach. Zachowanie zarówno właściwości językowych, jak i cech grafiki i pisowni oryginałów umożliwia przeprowadzanie ze studentami filologicznej i językowej analizy zabytków. Każdy tekst jest poprzedzony bibliografią, zawierającą podstawowe wydania i opracowania. Wydanie trzecie (wyd. I — 1930, wyd. II — 1950) jest w zasadzie oparte na wydaniu drugim. Jest jednak ono poszerzone i uzupełnione; zawiera nawet teksty, które w całości ukazują się w druku po raz pierwszy. Ponadto w odróżnieniu od dotychczasowych wydań ma kilkanaście ilustracji, będących podobiznami fragmentów podstawowych zabytków, uzupełnienia do bibliografii oraz słowniczek. Staranne wydanie, stosunkowo dobry papier oraz sztywna okładka dodatkowo podnoszą wartość tego tak bardzo potrzebnego podręcznika.

Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim (do połowy XVIII w.). Tom II — Słownik. Opracowała Jadwiga Puzynina pod redakcją Marii Renaty Mayenowej. Instytut Badań Literackich PAN. Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 841; cena 105 zł.

W Słowniku są zebrane wyrazy i formy wyrazowe, które zostały opatrzone jakimś kwalifikatorem poprawnościowym lub stylistycznym. Słownik obejmuje okres do 1750 r. Jest on cennym uzupełnieniem już istniejącego wydawnictwa pt. *Ludzie oświecenia o języku i stylu* (Warszawa 1958). Materiał do Słownika zebrała autorka z gramatyk staropolskich, słowników, biblii, retoryk, traktatów ortograficznych itp., przeglądając zbiory wszystkich ważniejszych bibliotek w Polsce. Jak więc widzimy, opracowanie wymagało wielkiego nakładu pracy i inwencji ze strony autorki. Słownik jest podzielony na część leksykalną (s. 1—714) i część gramatyczną (s. 715—838). Opracowanie pozycji leksykalnej składa się z hasła, objaśnień znaczeniowych, kwalifikatora oraz podania źródła, w którym dany wyraz został zaświadczony (przy części gramatycznej objaśnienia znaczeniowe zostały pominięte). Omawiany Słownik będzie bardzo pomocny w dalszych badaniach nad zagadnieniami gramatycznymi, leksykalnymi i stylistycznymi staropolszczyzny.

Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej. Tom I: Z teorii i historii literatury — Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów w Sofii. Pod redakcją Kazimierza Budzyka. Katedra Teorii Literatury UW — Instytut Badań Literackich PAN. Wrocław — Warszawa — Kraków 1963, s. 370; cena 60 zł.

Książka jest w zasadzie poświęcona zagadnieniom teoretyczno- i historyczno-literackim. Wspominamy tu o niej dlatego, że zawiera ona dwa artykuły, dotyczące zagadnień z pogranicza językoznawstwa. Jest to artykuł Janusza Sławińskiego pt. *Awangardowe rozumienie poezji jako „języka w języku”* (s. 156—188) oraz artykuł *W kręgu «walki»* (O problemach stylizacji) (s. 201—226).

Zeszyt próbny indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego. Pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Opracowali R. Grzegorzycowa, J. Puzynina, B. Strumiński. Zeszyt wydany z okazji V Międzynarodowego Zjazdu Sławistów. Uniwersytet Warszawski 1963; s. 188; cena 8 zł (wydanie powielane).

„Praca niniejsza — pisze prof. dr W. Doroszewski we wstępie — którą chcemy przedstawić uczestnikom V Międzynarodowego Zjazdu Sławistów w Sofii, zawiera parę próbnych działów słowotwórczej klasyfikacji materiału wyrazowego zawartego w dwóch pierwszych tomach nowego Słownika Języka Polskiego pod red. W. Doroszewskiego. Ostatni, jedenasty tom tego Słownika ma zawierać indeks słowotwórczy wyrazów polskich podzielonych na klasy według typów ich budowy. Praca, którą przedstawiamy obecnie, wykonana w Pracowni Leksykologicznej Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, jest próbnym szkicem zamierzonej całości. Jest ona fragmentaryczną realizacją założeń metody logiczno-syntaktycznej analizy struktur wyrazowych, przedsięwziętą nie po to, żeby realizować założenia, ale po to, żeby lepiej wniknąć w mechanizm budowy języka polskiego i lepiej rozumieć jego funkcjonowanie, widzieć wzajemne relacje jego elementów w ich nieustającej dynamice i w sprzężeniach zwrotnych, używając terminu cybernetycznego, ich wzajemnie równoważących się oddziaływań”. Zeszyt próbny indeksu oprócz wstępu prof. W. Doroszewskiego i uwag redakcyjnych zawiera omówienie funkcji formantu *-ek* i jego rozszerzeń (*-aszek, -eczek, -iszek, -yszek, -ulek, -uszek, i -unek*), formantu *-ik* i jego rozszerzeń (*-nik, -ownik, -alnik i -czyk*), formantu *-ka* i jego rozszerzeń (*-aczka, -anka, -arka, -niarka, -atka, -awka, -eńka, -etka, -iczka, -inka, -onka, -otka, -ówka, -utka, -ułka, -unka, -uszka, -yka*), formantu *-stwo* i jego rozszerzeń (*-arstwo, -eństwo, -nictwo, -ownictwo, -ostwo*), formantu *-acja*, omówienie budowy słowotwórczej rzeczowników złożonych, omówienie funkcji formantów przymiotnikowych *-ny, -ski* i ich rozszerzeń, formantów czasownikowych *-ną* : *-n-*, *-e-* : *-a-*, *-i-* : oraz formantu *do-*. Zeszyt jest udaną próbą klasyfikacji całości materiału słowotwórczego języka polskiego, klasyfikacji opartej na podstawowych założeniach metodologicznych prof. W. Doroszewskiego.

Karol ZIERHOFFER: *Studia z historii i geografii słownictwa polskiego i słowiańskiego.* Komitet redakcyjny: Władysław Kuraszkiwicz (przewodniczący), Tadeusz Lehr-Spławiński, Stefan Sasaki, Stanisław Urbańczyk, Ludwik Zabrocki. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Poznań 1963; s. 170; cena 42 zł.

Praca omawia polskie i słowiańskie nazwy trzech desygnatów: *łydki, szpaka i pluskwy*. Przy wyborze desygnatów autor kierował się kryteriami językowymi. Chodziło autorowi o to, by wybrać takie desygnaty, które mają bardzo zróżnicowane nazwy zarówno w języku polskim, jak i w innych językach słowiańskich. Trzeba przyznać, że wybór został dokonany trafnie. Poza tym autor umieścił uzupełnienia do swojej pracy pt. *Ścieżka i jej synonimy w gwarach i historii języka polskiego na tle ogólnosłowiańskim* (Komitet Językoznawczy PAN, Wrocław 1959). Książka Zierhoffera jest opracowana gruntownie i wszechstronnie; jest ona tym cenniejsza, że dotychczas tego rodzaju opracowań w polskiej literaturze językoznawczej jest bardzo mało. Wartość książki w dużym stopniu podnoszą załączone mapy.

Z polskich studiów slawistycznych. Seria 2 — Językoznawstwo. Prace na V Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii 1963 r. Redaktor — Witold Doroszewski. Komitet Słowianoznawstwa i Komitet Językoznawstwa PAN. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963 s. 350; cena 50 zł.

Międzynarodowe Zjazdy Slawistów mają już swoją tradycję. Ostatni z nich odbył się w Sofii w 1963 roku (por. „V Międzynarodowy Kongres Slawistów — Sofia 16—23.IX.1963”, Poradnik Językowy 1960, zesz. 4). W związku z tym zostały wydane trzy tomy materiałów zjazdowych: tom językoznawczy, historycznoliteracki i historyczny. Przedmiotem naszych zainteresowań jest tom językoznawczy. Zostały tu umieszczone następujące artykuły: Tadeusz Lehr-Splawiński: *Konspekt zarysu etnogenezy Słowian*, Jan Czekanowski: *W sprawie Konspektu zarysu etnogenezy Słowian Tadeusza Lehra-Splawińskiego*, Zdzisław Stieber: *Jak brzmiało prasłowiańskie „y”?*, Władysław Kuraszewicz: *Ukraińska dyspalatalizacja w gwarach podlaskich*, Tamara Buch, Zuzanna Topolińska: *O rozwoju połączeń z tautosylabyczną spółgłoską nosową w języku litewskim*, Marian Jurkowski: *Losy prasłowiańskich grup *kú-, *gú-, *ú*. Witold Doroszewski: *Syntaktyczne podstawy słowotwórstwa*, Franciszek Sławski: *Słowotwórstwo bułgarskie na tle prasłowiańskim*, Przemysław Zwoliński: *Substantywizacja sufiksalna przymiotników w językach słowiańskich*, Tadeusz Milewski: *Słowiańskie imiona osobowe na tle porównawczym*, Alfred Zaręba: *Formacje odmężowskie w dialektach południowosłowiańskich*, Kazimierz Polański: *Rodzaj gramatyczny a derywacja rzeczowników w języku górnołużyckim*, Bogusław Kreja: *Pojęcie derywacji wymiennej*, Tadeusz Skulina: *Słowiańskie liczebniki 11—19*, Andrzej Bogusławski: *Czasowniki dokonane i niedokonane i ich stosunki wzajemne*, Leszek Bednarczuk: *Z zagadnień składni prasłowiańskiej*, Stanisław Rospond: *Próbny atlas toponomastyczny Słowiańszczyzny (Typy słowotwórcze: -itjo, -jъ, -ъsk-, -isko, -šče, -ьno)*, Barbara Bartnicka: *Polskie ludowe nazwy grzybów na tle słowiańskim*, Karol Zierhoffer: *Uwagi o historii i geografii nazw łydki, szpaka, pluskwy i ścieżki w językach słowiańskich*, Elżbieta Smułkowa: *O białoruskim g'ega (krzemień) (Przyczynek do zagadnienia substratu bałtyckiego w historii języków słowiańskich)*, Stanisław Urbańczyk: *Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego*, Leszek Moszyński: *Warstwy językowe w Kodeksie Zografskim*, Jan Otrębski: *Slawizacja litewskich nazw wodnych i miejscowych*, Tadeusz Zdancewicz: *Litewskie i ruskie zasięgi słownikowe na Białostocczyźnie*, Monika Gruchmanowa: *Nawiązania łużyckie w kresowych gwarach zachodniej Wielkopolski*, Zenon Sobierajski: *Z morfologicznych wpływów słowackich na polskie gwary spiskie*, Hanna Popowska-Taborska: *Z badań nad dawnym pograniczem językowym polsko-dolnołużyckim*, Michał Łesiów: *Rola cerkiewizmów i polonizmów w ukraińskim języku pisanym XVII w.* W większości wypadków są to referaty, które zostały wygłoszone na kongresie. Bogaty problemowo i stojący na wysokim poziomie tom prac językoznawczych jest jednym z przejawów wielkiego wkładu nauki polskiej w zakresie poszerzenia i pogłębiania naszej wiedzy o języku, kulturze i życiu Słowian.

Pisownia nazwiska Mossakowski.

Ob. Franciszek Mossakowski z Dąbrówna w województwie olsztyńskim chce się upewnić, czy może obstawać przy tradycyjnym pisaniu dwóch *s* w swoim nazwisku i domagać się takiej pisowni w urzędowych dokumentach.

Niewątpliwie tak. W pisowni nazwisk zdarzają się różne uchylenia od ogólnie obowiązujących norm ortograficznych, zresztą, jeżeli chodzi o nazwisko *Mossakowski*, to w ogóle nie wiadomo, na czym można opierać żądanie, żeby nosiciel tego nazwiska zaczął w nim pisać jedno *s* zamiast dwóch. Zachowywanie nie zmienionej pisowni nazwiska ma znaczenie pod względem prawnym, bo chodzi o ciągłość jego postaci we wszelkich dokumentach i aktach notarialnych. Troje dzieci korespondenta ma wpisane do metryk swoje nazwisko z dwoma *s*: obecnie przedstawiciel Milicji żąda, żeby czwarte dziecko zostało zapisane pod nazwiskiem pisany przez jedno *s*. Jest to nieporozumienie, chyba łatwe do wyjaśnienia. Nie ma żadnej racji, żeby nazwisko członków tej samej rodziny było pisane raz tak, raz inaczej. Korespondent nie powinien rezygnować z obrony swego słusznego stanowiska.

Szkoła imienia...

Wydział Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nysie prosi o rozstrzygnięcie, czy umieszczenie na murowanej tablicy pamiątkowej napisu „Szkoła-Pomnik Tysiąclecia imieniem Bolśława Chrobrego” jest błędem gramatycznym i czy należy ten napis zmienić na „Szkoła-Pomnik Tysiąclecia imienia Bolesława Chrobrego”.

Należy napis zmienić i to możliwie nie zwlekając, bo „Szkoła imieniem Chrobrego” to rażący błąd, który się kłóci i z przeznaczeniem szkoły i z chęcią uczczenia Chrobrego i Tysiąclecia. Należy się uzwanie Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Nysie, która, o ile rozumiem, sprzeciwiła się umieszczeniu na gmachu szkolnym tablicy z niefortunnym napisem. Ktoś z broniących napisu powołał się, na fakt, że w wydaniu XIII „Zasad pisowni polskiej” z roku 1957 skrót *im.* (z kropką po literze *m*) jest rozwiązany jako mający znaczyć „imienia, imieniem”, skąd miałyby wynikać, że obie formy są możliwe. Są oczywiście możliwe, ale we właściwych połączeniach wyrazowych. Skrót *im.* został umieszczony w Słowniku ortograficznym ze względu na końcową kropkę

po literze *m*. Skróty wyrazów *doktor*, *numer*, *metr*, *złoty*, a więc *dr*, *nr*, *m*, *zł*, piszą się bez kropek na końcu. Gdyby kto zajrzawszy do słowniczka ortograficznego, zobaczył, że skrót literowy *z* znaczy „złoty” i wysunął wniosek, że należy wobec tego napisać „dziesięć złotych” (co się zresztą słyszy w Warszawie), a nie „dziesięć złotych”, popełniłby oczywiście błąd, bo co innego sposób pisania skrótów, a co innego — sposób używania form wyrazowych. Taki sam błąd popełnił ten, kto opierając się na rozwiązaniu skrótu *im.* jako mogącego znaczyć *imienia* lub *imieniem* uznał obie te formy za równoważące i użył drugiej tam, gdzie należało użyć pierwszej. Można powiedzieć: „był król imieniem Bolesław” — znaczy to, że temu królowi było na imię Bolesław. „Był sobie król imieniem Nala, syn Wiraseny” — tak brzmi polski przekład poetycki eposu staroindyjskiego Mahābhārata, i to jest oczywiście dobrze: wymienione tu jest imię, które nosił król, jego własne imię. Inną funkcję niż narzędnik *imieniem* pełni dopełniacz *imienia*: mówimy „król imieniem Bolesław”, ale „szkoła imienia Bolesława”. W naszym Słowniku Języka Polskiego pod hasłem *imię* umieszczone jest między innymi objaśnienie: „zakład (...) czyjego imienia «zakład (...) mający nazwę od czyjegoś nazwiska dla uczczenia kogo»”.

Drogeria — drogeryjny.

Ob. Zdzisław Hunter z Warszawy prosi o wyjaśnienie, która z form przymiotnikowych jest lepsza: *drogeryjny* czy *drogistowski* oraz o informację co do pochodzenia wyrazu *drogeria*.

Zacznę od odpowiedzi na pytanie drugie. Wyraz *drogeria* jest u nas pochodzenia francuskiego, nabrał jednak trochę innego znaczenia niż ma we francuskim: po francusku, jak objaśnia Larousse, *droguerie* to ogólna nazwa wszelkich ingrediencji, czyli części składowych farb, substancji chemicznych, produktów farmaceutycznych a także nazwa zajęcia tego, kto prowadzi handel detaliczny produktami chemicznymi. W języku francuskim wyraz *droguerie* i stanowiący jego podstawę rzeczownik *drogue* są pochodzenia holenderskiego. Dawniej *droguerie*, jak podają słowniki etymologiczne, znaczyło po francusku «suszarnię śledzi», co było bliskie pierwotnego holenderskiego znaczenia tego wyrazu. U nas *drogeria* to dziś «skład apteczny, sklep z lekami sprzedawanymi bez recept, materiałami aptekarskimi i kosmetykami». Jest to znaczenie nowsze. W Słowniku Warszawskim, w tomie pierwszym wydanym w r. 1900, hasło *drogierje* określone jest jako nie mające liczby pojedynczej, opatrzone krzyżykiem, który oznacza, że wyraz jest już nie używany, i objaśnione jako «materiały apteczne», co pozostaje w bliższym związku ze znaczeniem francuskiej *droguerie* niż nasza *drogeria* dzisiejsza. Jak widać z tego przykładu, losy wyrazów są zmienne: w jakiejś epoce wyraz może zagać a potem odżywa na nowo. Sugestywności tej metafory nie trzeba zresztą zbytnio ulegać: nie wyrazy żyją i umierają, tylko ludzie

posługują się wyrazami, potem mogą przestać ich używać, a potem znów w zmienionych warunkach społeczno-historycznych wracają do nich. Tożsamość wyrazu jest w takich wypadkach właściwie pozorna. Wyraz *drogeria* wymawiają niektórzy *drogueria*, co jest refleksem francuskiej pisowni tego wyrazu, ale jest rażące i świadczy o tym, że ten, kto tak mówi, wie mniej więcej, jak się ten wyraz po francusku pisze, ale nie wie, jak on się w tym języku wymawia. Z dwóch form przymiotnikowych: *drogeryjny*, *drogistowski* lepsza jest ta pierwsza; odpowiada ona bezpośrednio rzeczownikowi *drogeria*, forma druga jest oparta na rzeczowniku *drogista*. Co do wyrażenia handel *drogeryjny* to jest ono lepsze od handlu *drogistowskiego*, wydaje mi się tylko trochę niejasne pod względem znaczeniowym. O co tu właściwie chodzi? W obiegu handlowym są różne artykuły sprzedawane w sklepach, ale o *handlu sklepowym* się nie słyszy. W znaczeniach przymiotników odrzeczownikowych (jak *drogeryjny*) jest zwykle pewien luz, w którego zakresie możliwe są wtórne stabilizacje znaczeń, może więc i wyrażenie *handel drogeryjny* nabrało jakiegoś określonego znaczenia: prawdopodobnie chodzi tu o handel tymi artykułami, które są sprzedawane w drogeriach czy też kierowane do drogerii z jakichś ośrodków dyspozycyjnych. Jeżeli to wyrażenie jest praktycznie potrzebne, to się utrwali, może zresztą już jest utrwalone. Niezupełnie udane pod względem stylistycznym, to znaczy treściowym, jest *towarozdawstwo artykułów drogeryjnych*. *Towarozdawstwo* to *zawstwo towarów*; jeżeli tak interpretujemy ten wyraz, a inaczej interpretować go nie można, to powstaje pewna niezręczność, bo po dopełnieniu *towarów* następuje drugie dopełnienie: *artykułów*, oddzielone od *zawstwa* dopełnieniem pierwszym. Nie można powiedzieć: *rybołówstwo śledzi*, bo *śledź* jest objęty zakresem znaczeniowym wyrazu *ryba* i poza całością wyrazu *rybołówstwo* nie można go umieszczać. Od *towarozdawstwa artykułów drogeryjnych* lepsze byłoby chyba *towarozdawstwo drogeryjne*: byłaby to konstrukcja polegająca na wyzyskaniu tego luzu w znaczeniu przymiotnika, o którym przed chwilą mówiłem.

Wolt — woltów.

Uczennica klasy II e szkoły w Gostyninie, Danuta Stasiak, pyta, czy należy mówić *sto wolt*, jak mówią niektórzy czy też *sto woltów*.

W mianowniku liczby pojedynczej rzeczownik, o którego odmianę chodzi, jest rodzaju męskiego, ma postać *ten wolt*, a to przesądza o dalszej odmianie według wzoru rzeczowników męskich, a więc: *tych woltów*. Przyczyną pewnej chwiejności w odmianie tego wyrazu może być to, że nazwisko fizyka włoskiego, od którego utworzony został termin, brzmi *Volta*, a więc ma końcówkę taką, jak znaczna większość polskich rzeczowników rodzaju żeńskiego. Naukowy termin fizyczny, choć pochodzący od nazwiska, różni się jednak od niego formą gramatyczną.

Oprócz terminu *wolt* istnieje wyraz *wolta* oznaczający «szybki, zręczny obrót», używany w pewnych specjalnych znaczeniach w szermierce, w nauce jazdy konnej, w języku karcianym, w muzyce. Trzeba więc odróżniać *ten wolt* od *tej wolty*.

Po swojemu.

Ob. J. K. z Warszawy pisze, że jeden z publicystów używa zwrotu *po mojemu*, który korespondenta razi, toteż prosi on o wypowiedź w tej kwestii.

Jest to zwrot istotnie rażący, zwłaszcza jeżeli ma znaczyć «według mego zdania». Istnieje wyrażenie *po swojemu*, które znaczy «na swój sposób», np. „on wszystko chce robić po swojemu”. Opierając się na tej analogii mógłby ktoś powiedzieć: ja to zrobię po mojemu, czyli tak, jak będę uważał za stosowne. I ten zwrot mógłby jednak wywoływać zastrzeżenia. Zaimków dzierżawczych używa się w języku polskim i innych słowiańskich z pewną zwyczajowo uświęconą niedokładnością, a mianowicie zaimek *swój* bywa odnoszony do posiadacza nie tylko wtedy, gdy o tym posiadaczu mówimy jako o osobie trzeciej, ale i wtedy, gdy mamy na myśli osobę drugą lub pierwszą: powiemy „on zabiera swoje manatki, ty swoje, ja swoje”, a nie: „on zabiera swoje manatki, ty twoje, ja moje”. Otóż zgodnie z takim sposobem mówienia powiedziałoby się raczej: „zrobię to po swojemu” niż „zrobię to po mojemu”, wyrażenie zaś *po mojemu* w znaczeniu «według mego zdania», np. „po mojemu ta sprawa wygląda inaczej”, nie należy do frazeologii poprawnej. W języku rosyjskim wyrażenie *po mojemu* bywa potocznie używane i w znaczeniu «moim własnym sposobem», i w znaczeniu «moim zdaniem», i tą analogią muszą się tłumaczyć odpowiednie wyrażenia dające się czasem słyszeć u nas w mowie, rzadziej — widzieć w tekstach drukowanych.

Ból — bólów.

Dr Zbigniew Kledecki z Kalisza pisze, że razi go forma *bóli* jako dopełniacz liczby mnogiej rzeczownika *ból*, na przykład w zdaniu: „chory nie ma bóli w klatce piersiowej”, za poprawną natomiast uważa korespondent formę *bólów*.

Jestem zwolennikiem dawania pierwszeństwa formie z końcówką *-ów*: *tych bólów*. Farma *tych bóli* wydaje mi się odruchowo trochę rażąca, chociaż używający jej mogliby się powoływać na pewne analogie i chociaż formy tego typu może się nawet trochę szerzą. Przykład „święto Trzech Króli”, który korespondent wymienia jako posłyszany w dyskusji, jeszcze sam przez się sprawy nie rozstrzyga: utartym wyrażeniem jest „poczet królów polskich”, nie „króli”. W Słowniku Poprawnej Pol-

szczyzny Szobera na str. 18, wyd. III umieszczony jest wzór odmiany rzeczownika *król*, w którym dopełniacz liczby mnogiej ma formę *królów*. W naszym nowym Słowniku Języka Polskiego w części morfologicznej hasła *ból* podana jest w dopełniaczu liczby mnogiej forma *bólów*. Krasieński w Psalmie żalu wołał z uczuciem: „narodu duch za-truty to dopiero bólów ból”: użycie w tym kontekście formy z końcówką *-i* „...to dopiero bóli ból” dawałoby efekt prawie komiczny.

Dosiego roku.

Ob. N. Kunzowa z Gdańska nadesłała wycinek z pewnego pisma z tekstem życzeń, które pewna spółdzielnia skierowała do swoich klientów formułując te życzenia w słowach następujących: „Wesołych Świąt i Szczęśliwego Dosiego Roku”.

Miała to być stylizacja tradycyjna, ale się nie udała. „Do siego roku” znaczy do tamtego, czyli następnego roku — z domyślnym: obyśmy szczęśliwie doczekali. „Szczęśliwego dosiego” nie ma sensu. Parę tygodni temu pewien znany pisarz zwracał się do lingwistów z apelem, żeby wyjaśnili, co to jest „do siego roku”. Lingwiści swoimi informacjami na ten temat już od dawna służą, ale ich głos nie wszędzie dociera.

Etymologia, semantyka.

Ob. Piotr Majewski z Olsztyna prosi o określenie znaczeń terminów *etymologia* i *semantyka*, ponieważ na podstawie objaśnień podanych w słownikach wyrazów obcych nie może się w znaczeniach tych wyrazów dostatecznie zorientować.

Wyraz *etymologia*, oparty na pierwiastkach greckich, rozumiany literalnie, znaczyłby «nauka o tym, co jest prawdziwe», bo w skład budowy tego wyrazu wchodzi przymiotnik *etymós* po grecku «prawdziwy» i forma — *logia*, która stanowi często drugi składnik nazw nauk, jak np. *geologia* — nauka o ziemi, *antropologia* — nauka o człowieku, a której podstawą jest wyraz grecki *logos*, w grece dość wieloznaczny, bo mógł mieć znaczenia «słowa, myśli, ducha, nauki». W ustalonym ogólnie rozumieniu wyrazu *etymologia* znaczy on nie naukę o tym, co jest w ogóle prawdziwe, ale naukę o prawdziwym pochodzeniu wyrazów. *Prawdziwe* należy w tym związku rozumieć jako «pierwotne, będące historycznym punktem wyjścia znaczeń późniejszych». A więc np. w wyrazie *zamek*, o którego wyjaśnienie korespondent prosi, wiele osób odczuwa końcową część *-ek* jako przyrostek, taki sam jak w wyrazach *domek*, *snopek* i wiele innych. Pod względem etymologicznym jednak jest to zupełnie niesłuszne; w wyrazie *zamek* odnajdujemy historycznie przedrostek (prefiks) *za-* i ten sam rdzeń, który tkwi w czasowniku *zamykać*, w formie dokonanej *zamknąć*; *zamek* to rzeczownik takiego samego typu jak na przykład *poseł*: w mianowniku obu tych rzeczowników występuje

samogłoska *e*, która bywa nazywaną ruchomą, bo zanika w formach przypadków zależnych: *zamek* — *zamka* (gdy mowa o kłódce) lub *zamku* (gdy chodzi o gród warowny), *poseł* — *posła*. Obu tym rzeczownikom odpowiadają formy czasownikowe dokonane, w których część rdzenia nie ma samogłoski: *zamknąć*, *posłać* i niedokonane, mające znaczenie wielokrotne, którego znamieniem jest samogłoska *y*: *zamykać* — *posyłać*. Takie zestawienia form rzeczownikowych z czasownikowymi pozwalają nam rozumieć budowę znaczeniową wyrazów: między *zamkiem* — grodem warownym a *zamkiem* — kłódką zachodzi pewien związek polegający na tym, że oba te wyrazy łączą się ze znaczeniem zamykania, a jednocześnie zachodzi między nimi różnica, którą można sformułować w kategoriach pojęć składniowych: *zamek* — kłódka jest nazwą narzędzia służącego do zamykania: jest to to, co zamyka, *zamek* natomiast jako gród warowny jest to, co jest zamknięte, niedostępne. Możemy mówić w pierwszym z tych dwóch wypadków o nazwie podmiotu czynnego, w drugim — o nazwie podmiotu biernego. Analogicznych wypadków w języku jest bardzo dużo. Musimy szukać pewnych regularności w znaczeniach wyrazów, a to właśnie jest zadaniem *semantyki*, którą określić można jako naukę badającą znaczenia wyrazów i usiłującą wykryć jeżeli nie prawa, to ogólne tendencje w zakresie zmian znaczeniowych wyrazów czy też ogólnie typy tych zmian. Obydwa terminy — zarówno *etymologia*, jak *semantyka* bywają używane nie tylko jako określenia nauki o pochodzeniu wyrazu i nauki o znaczeniach wyrazów, ale również jako określenia tego, co stanowi przedmiot tych nauk: mówi się np. „etymologia tego wyrazu jest niepewna”, gdy się chce powiedzieć, że niepewne, to znaczy nie wyjaśnione, jest pochodzenie wyrazu, albo: „semantyka wyrazów często ulega zmianom” — co ma znaczyć że znaczenia wyrazów często się zmieniają. W ten sposób wyrazu *semantyka* lepiej nie używać. Można zauważyć, że ta rozpiętość znaczeń wyrazu *semantyka* daje się, jak niektóre poprzednie przykłady, interpretować składniowo: albo ten wyraz znaczy «naukę», która bada znaczenia wyrazów», to jest jego znaczenie czynne, albo «znaczenia, które podlegają badaniu» — to jest jego znaczenie bierne. Ale jak powiedziałem, lepiej ograniczyć się w używaniu wyrazu *semantyka*, tylko do znaczenia dyscypliny naukowej.

Romeo — *Romea*.

Ob. Urszula Pietrasik z Inowrocławia prosi o wyjaśnienie, jaka jest poprawna odmiana przez przypadki imienia *Romeo*.

Wypadek jest dość osobliwy, bo imię *Romeo* ma taką budowę głoskową, jakiej nie ma żaden wyraz polski. W rzeczownikach polskich na *-o* temat kończy się na spółgłoskę miękką, jak w imionach własnych *Jasio*, *Tadzio* albo w rzeczownikach pospolitych jak *wujcio*. W tych

wypadkach rzeczowniki mają normalne końcówki rzeczowników męskich: *Jasia, Jasiowi, o Jasiu*. W nazwiskach typu *Kościuszko* — takich jak *Żelazko, Piórko*, o które ktoś niedawno zapytywał, przyjęta została reguła nadawania im form odmiany takiej, jaką mają rzeczowniki żeńskie, a więc *Kościuszko, Kościuszki, Kościuszce* — jak *kostka, kostki, kostce*. Niektórzy przypuszczają, że oddziałał tu historycznie wpływ języka białoruskiego: w języku białoruskim istnieje tak zwane akanie, które polega na tym, że nieakcentowane o wymawiane jest jak *-a*, w ten sposób też była wymawiana ostatnia samogłoska w formie *Kościszko* (etymologicznie — jedna z form zdrobniałych imienia *Konstanty*), a to spowodowało, że w dopełniaczu ukazała się właściwa formom żeńskim na *-a* końcówka *-i*: *Kościuszki*. Dla imienia *Romeo* nie ma w języku polskim gotowego paradygmatu deklinacyjnego, do którego można by było to imię wstawić. W dopełniaczu może być mowa tylko o końcówce *-a*, a nie *-i*, a więc *Romea*, w celowniku *Romeowi*, bo niemożliwa jest forma *Romeu*. Najgorszy kłopot jest z miejscownikiem: „mówię o...” nie nadaje się tu do użycia żadna z form polskich deklinacji męskiej. Nie ma innego wyjścia jak pozostawić formę bez odmiany: mówię o *Romeo*. Serbowie w takich wypadkach konsekwentnie stosują po końcowych samogłoskach tematowych odpowiednie końcówki przypadkowe: nazwisko francuskie *Meillet* odmieniają dopełniacz *Mejea*, celownik *Mejeu*, miejscownik o *Mejeu*. Ale my takich form nie używamy. Ciekawe byłoby sprawdzić, jak sobie radzili z odmianą imienia *Romeo* w polskim tekście tłumacze sztuki Szekspira *Romeo i Julia*.

Ilość, liczba.

Ob. Dariusz Fikus z Warszawy, prosi o wytłumaczenie różnicy między pojęciami *liczby* i *ilości*. Czy w zdaniu „im wyższa jest liczba papierosów wypalanych w ciągu dnia, tym wyższa jest śmiertelność” wyraz *liczba* użyty jest poprawnie, czy też należałoby raczej zastąpić go wyrazem *ilość*? Czy w ogóle można wyrazów *liczba* i *ilość* używać zamiennie?

Tego robić nie należy, bo pojęcia *liczby* i *ilości* nie są identyczne, a w ten sposób powstawałoby zamieszanie, które i tak już zresztą istnieje. W wypadkach wyrazów bliskoznacznych należy dążyć do zdania sobie sprawy z tego, jak przebiegają linie odgraniczające ich użycia, bo przecież ważną rzeczą jest możliwie dokładne uświadomienie sobie tego, co mamy na myśli używając pewnych wyrazów. Termin *ilość* można zdefiniować jako cechę tego, co może być mierzone lub liczone, czego może być więcej lub mniej. Jest to pojęcie ogólne, które bywa przeciwstawiane od starożytnych czasów pojęciu jakości. W ogólnej kategorii pojęciowej *ilości* mieści się pojęcie *liczby*, które można specyzować i zdefiniować w ten sposób, że pojęcie *liczby* oznacza sumę jakichś odręb-

nych jednostek; gdy mamy na myśli wielkość składającą się z jednostek, czyli wynik liczenia, — bo licząc operujemy jednostkami, — wówczas używamy wyrazu *liczba*. Jednostkami, o które chodzi w pytaniu korespondenta są papierosy, należy więc powiedzieć: *liczba* papierosów, nie ich *ilość*. Gdy natomiast chodzi o taką substancję, jak np. woda, którą możemy rozlewać do naczyń, a więc dzielić, ale dzieląc ją, nie dzielimy jej na jednostki, z których by się ona miała składać tak jak dziesiątek papierosów z dziesięciu pojedynczych sztuk, wówczas mówimy o *ilości* wody: *ilość* wody w karafce jest większa niż *ilość* wody w szklance. To samo dotyczy takich substancji jak cukier albo piasek: wprawdzie składają się one z drobnych ziarenek, ale gdy stwierdzimy, że w torbie jest więcej cukru niż w cukiernicy, to nie opieramy tego sądu na liczeniu odrębnych ziarenek cukru, ale mamy na myśli masę i wagę cukru. Nawet gdyby szło o cukier w kostkach, które łatwiej liczyć niż małe ziarenka. W tym wypadku nie liczymy, ale mierzymy i mówimy nie o różnicach *liczby*, ale o różnicach *ilości*. O ile *liczba* jest wynikiem liczenia, o tyle *ilość* jest pojęciem wiążącym się z miarą, mierzaniem. Wydaje mi się to proste; w ten sposób pojmuje to zagadnienie jeden z najwybitniejszych przyrodników, profesor Świątosławski, który się wielokrotnie wypowiadał o konieczności dokładnego zdawania sobie sprawy z tego, czym jest *liczba* i czym *ilość*. Nie są zgodni z przedstawionym tu odróżnieniem pojęć niektórzy matematycy. Mogłoby się zdawać, że z chwilą gdy chodzi o pojęcia, najściślej związane z matematyką, należy tylko się poinformować jak rzecz ujmują matematycy i uznać rzecz za rozstrzygniętą. Rzecz nie jest tak prosta. Nie każdą definicję sformułowaną przez specjalistę-matematyka możemy np. umieszczać w naszym nowym słowniku języka polskiego; po pierwsze nie wszyscy matematycy te same pojęcia definiują w identyczny sposób; na pytanie: jak należy określić „obszar wypukły” otrzymałem od specjalistów odpowiedzi dosyć różniące się od siebie. Po drugie niektóre definicje specjalistów sprawiają czasem kłopot z tego powodu, że są bardzo dalekie od doskonałości pod względem stylistycznych, a nie wiadomo czasem, czy poprawka, którą niespecjalista uważa za tylko stylistyczną, nie zmienia treści definicji. Oto np. pochodząca od specjalisty definicja wyrażenia: „przystawanie figur geometrycznych”: „przystawanie figur geometrycznych, w myśl tej definicji, zachodzi wtedy, gdy jedną z nich można nałożyć na drugą za pomocą ruchu i symetrii”. Niespecjalista odruchowo zadaje sobie pytanie: po co mówić, że jedną figurę na drugą nakłada się *za pomocą ruchu*? Żeby nakładać coś na coś musi się wykonać pewien ruch, to jest zbyt oczywiste, żeby o tym wspominać. Gdyby kto powiedział, „nałożyłem kapelusz *za pomocą ruchu*” każdy by pomyślał, że mówi jakiś dziwak. W zacytowanej definicji nakłada się figury jedną na drugą *za pomocą* nie tylko ruchu, ale i symetrii: tu już powstaje wątpliwość zarazem styli-

styczna i merytoryczna: bo jak można nakładać coś na coś za pomocą symetrii? Przytaczam ten przykład jako dowód tego, że nad definicją specjalisty nie tylko może, ale czasem z konieczności musi się zastanawiać i niespecjalista. Niektórzy matematycy określają termin *liczba* przede wszystkim jako pojęcie przeciwstawne względem pojęcia *cyfry*. Mówią więc, że napis składający się trzech cyfr, jedynki, dwójki i trójki, zawiera w sobie trzy cyfry, jako całość natomiast ten napis stanowi jedną liczbę: 123. Zachodzi tu według mnie pewne pomieszanie pojęć. Cyfra jest znakiem graficznym, który się tak ma do oznaczonego przez siebie pojęcia liczby jak na przykład litera *a* do wyrazu *a* jako spójnika. Czym innym jest litera *a*, czym innym spójnik *a*. Jeżeli chcę oznaczyć w sposób graficzny pojęcie liczby jeden, to napiszę jedynkę, jeżeli myślę o liczbie dwanaście, to napiszę dwie cyfry, jedynkę i dwójkę, itd. Przeciwstawienie pojęcia i znaku graficznego nie dotyczy treści pojęcia liczby, zresztą powiązanie liczb z cyframi można wyzyskać w tym sensie, że uwydatnia ono związek między pojęciem liczby a pojęciem jednostek, na którym opieramy naszą definicję liczby jako pojęcia opartego na liczeniu w jednostkach i przeciwstawiamy to pojęciu ilości jako dotyczącemu masy i miary. Dość często w różnych zestawieniach statystycznych czytamy, że o tym a o tym mówią nam cyfry. Raczej należy w tym związku powiedzieć: liczby, bo myślimy o treści znaków graficznych, którymi są cyfry, ale wielkiej niedokładności logicznej w tym wypadku nie ma, bo mówiąc: *cyfry* rozumiemy je oczywiście nie w oderwaniu od tego, co one znaczą.

Co, kto.

Ob. Genowefa Karwowska z Malic w powiecie Sandomierskim pyta, czy w przysłowiu, które zostało wywieszane jako hasło w pewnej szkole: „Bieda temu dokuczy, co się za młodu nie uczy” nie należy poprawić *co* na *kto*, bo bieda ma dokuczyć *komuś*, a nie *czemuś*.

Zaimek *kto* jako zaimek pytajny jest w języku polskim wyjątkowym wyrazem pozbawionym znamienia nie tylko rodzaju, ale i liczby. W funkcji pytajnej *kto?* może się odnosić do mężczyzny równie dobrze jak do kobiety. Jako zaimek względny natomiast wyraz *kto* jest ograniczony do rodzaju męskiego: możemy powiedzieć: ten, *kto* mi to mówił, ale nie: „*ta, kto*”, bo w tym wypadku możliwa jest tylko konstrukcja: „*ta, która*” albo „*ta, co*”. W swoim czasie kursowała w Krakowie anegdota, jakoby prof. Nitsch ogłosił kiedyś, że ci, co jeszcze nie zdali egzaminu, mają go złożyć w tym a tym terminie. Ktoś ze studentów przekreślił w tekście ogłoszenia formę *co* i zamiast niej napisał *którzy*, prof. Nitsch z kolei zrobił dopisek, w którym wypomniał autorowi poprawki ignorancję i przytoczył wiersz z Pana Tadeusza: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy”. W tym wierszu Mickiewicz nie mógł na-

Pisać inaczej, to znaczy mógł napisać najwyżej „która”, ale nie „kto”, bo zaimek względny odnosi się tu do wyrazu „panna”, to znaczy, że dla zadającego pytanie ten przykład miałby wartość dowodową względną. W wypadkach, gdy zaimek względny ma się odnosić do rzeczownika męskoosobowego w liczbie pojedynczej lub mnogiej, jest możliwe, ale jest to forma właściwa raczej mowie potocznej; w tekście, którego styl ma charakter książkowy, formą bardziej dla tego stylu odpowiednią jest *kto* w liczbie pojedynczej, *którzy* w liczbie mnogiej. W przysłowiu może zostać tradycyjne *co*.

W. D.

SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, srt. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (<i>do nic</i>)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie—Ó w subskr.	zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40 % wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zamawiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Zdeaktualizowane egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA!**